



Rzeszów, 22 i 23 kwietnia 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 95 (3689)

Wyd. A

Nakład 70.305

Uroczysta akademia z okazji Dni Leninowskich

Dzisiaj, tj. w sobotę 22 bm. w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbędzie się uroczysta akademia zorganizowana z okazji Dni Leninowskich i 16 rocznicy podpisania układu o wzajemnej pomocy, przyjaźni i współpracy powojennej pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i ZSRR. W części artystycznej akademii wystąpi grupa koncertowa artystów lwowskich. Początek o godz. 8. Wstęp za zaproszeniami.

(Czytaj na stronie 3 ciekawe wspomnienia o Leninie).

(J. W.)

Sprawa usług świadczonych przez przemysł terenowy - tematem krajowej narady w Iwoniczu

21 bm. w Iwoniczu-Zdroju zakończyła się konferencja Zjednoczeń Przemysłu Terenowego, poświęcona omówieniu wyników realizacji planów gospodarczych pierwszego kwartału bieżącego roku oraz wytyczeniu zadań na najbliższy okres. W konferencji tej oprócz dyrektorów Zjednoczeń Przemysłu Terenowego z całego kraju, z ramienia Komitetu Drobnej Wytwarzalności wzięli m. in. udział: zastępca przewodniczącego Komitetu Drobnej Wytwarzalności - wiceminister Mieczysław Hoffman oraz zastępca kierownika wy-

działu ekonomicznego KC PZPR - Mieczysław Popiel. Zarówno w referacie jak i w dyskusji, dominowała sprawa usług świadczonych przez przemysł terenowy. Jak stwierdzono - wiele zjednoczeń wciąż jeszcze za mało uwagi przywiązuje do potrzeby rozwoju usług. Sytuacja w tej dziedzinie musi być jak najszybciej ulec poprawie. Z danych przytoczonych na konferencji wynika, że chociaż wiele zjednoczeń wykonało w pierwszym kwartale bież. roku plan produkcji towarowej z nadwyżką, to zaledwie 3 województwa - a to: Wrocław, Poznań i Warszawa zrealizowały plan rozwoju usług. Opracowane plany w tej dziedzinie na rok 1965 przewidują, iż wartość usług świadczonych przez drobną wytwarzalność ma wzrosnąć w tym okresie około 14 mld złotych. W związku z tym - jak stwierdzali dyskutanci, poszczególne Zjednoczenia Przemysłu Terenowego muszą zmobilizować wszystkie siły w kierunku rozwoju usług i nadrobić dotychczasowe zaniedbania.

(Gal)

Dzisiaj pierwsza sesja WRN kadencji 1961-1964

Dzisiaj o godzinie 11 w sali kolumnowej Prezydium WRN w Rzeszowie rozpoczyna się obrada pierwszej sesji WRN kadencji 1961 - 1964.

Porządek obrad przewiduje m. in. słuchanie radnych, referat przedstawiciela WK FJN, wybór Prezydium WRN, powołanie stałych komisji WRN. Na sesji uchwalony zostanie regulamin WRN, jak też plan pracy WRN na rok 1961.

Pierwszy człowiek „zameldował“ się w kosmosie o 5 lat wcześniej niż przewidywano

J
G
A
G
A
R
I
N

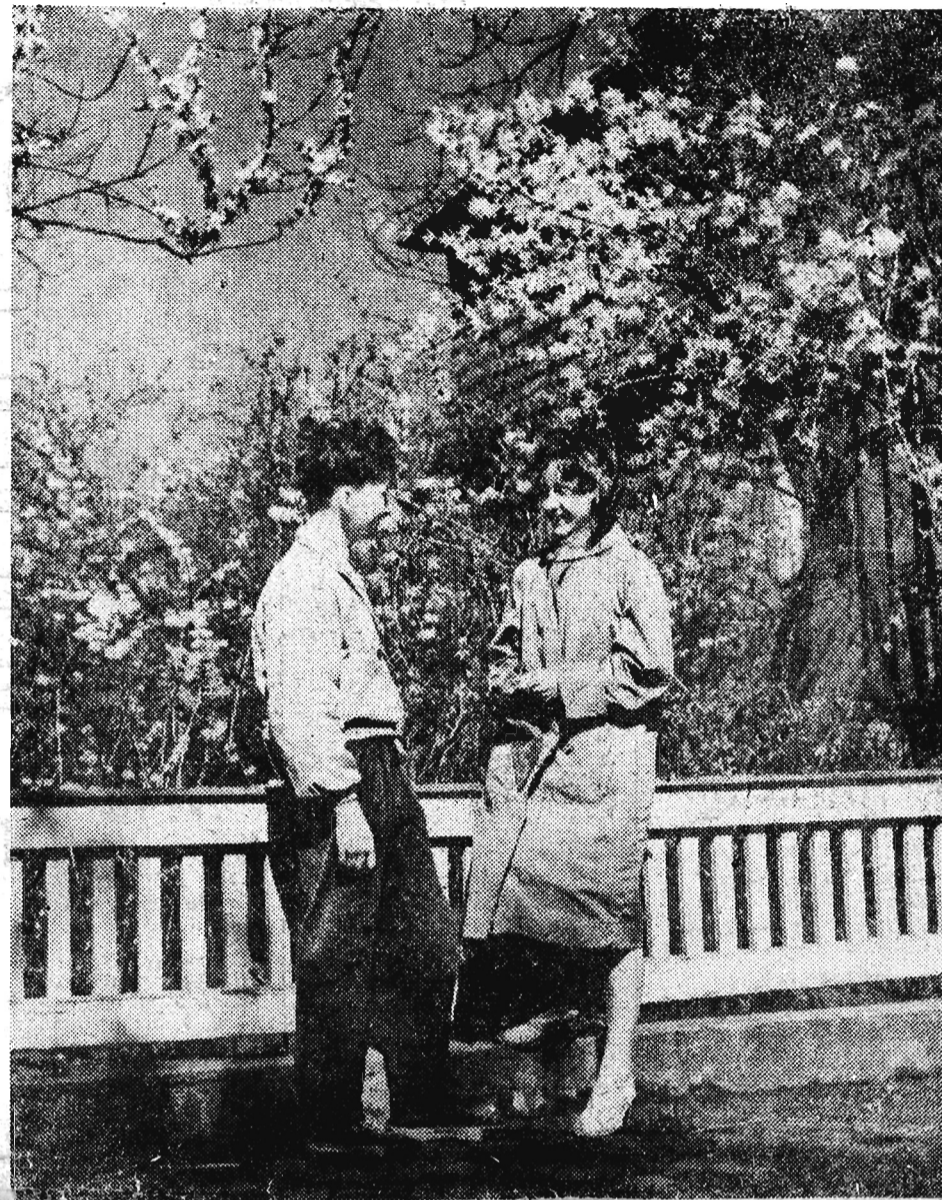
Program światowych prac astronautycznych, przyjęty przez VI Międzynarodowy Kongres Astronautyczny w Kopenhadze w 1955 roku, wyprzedzony został w części biologicznej o 5 lat. Pierwszy człowiek „zameldował się” w kosmosie dwa razy szybciej niż przewidywano przed kilku laty największą optymistami, którzy start pierwszego kosmonauty na pokładzie sputnika przepowiadali w latach 1966-70.

Poszczególne etapy zaplanowanych przez Międzynarodową Federację Astronautyczną Badań Kosmosu - ZSRR zrealizował z następującą przewagą czasu:

Zwiadowcze satelity Ziemi - w terminie
Pierwszy duży satelita - o rok wcześniej
Lot człowieka - o pięć lat wcześniej
Lot ku Wenus - o dziesięć lat wcześniej.
Znaczne wyprzedzenie harmonogramu badań kosmicznych w poszczególnych jego punktach pozwala żywić nadzieję, że również ostatnia pozycja planu IAF - lot na Marsa - zrealizowana zostanie przez uczonych radzieckich szybciej niż przewidyuje ten plan.

Nie ulega wątpliwości, że nasze pokolenie będzie świadkiem wylądowania człowieka na innych planetach.

(R. B.)



Uwaga włosna!

Tylko dla mężczyźni!

Na str. 8 czytaj ankietę

„W jakich okolicznościach poznałem swoją żonę?”

Gagarin otworzył ludziom drogę na Księżyc ale najpierw polecą tam automaty

MOSKWA
Korespondent PAP, red. B. Majczak donosi:

Naukowcy radzieccy stwierdzają, że lot człowieka w kosmosie odsonił szerokie perspektywy w dziedzinie badań naukowych trudnych do przeprowadzenia, lub nawet zupełnie niemożliwych.

Tak np. sekretarz naukowy Państwowego Instytutu Astronomicznego im. Szternberga - W. DAWYDOW stwierdza, iż w kosmosie można fotografować powierzchnię innych planet oraz przy pomocy analizy spektralnej badać skład chemiczny ich atmosfery. Naukowcy radzieccy przypuszczają, że w dalszych badaniach kosmosu nauka spotka się z zupełnie nowymi, nieznajomymi jej zjawiskami. W takich wypadkach nawet najnowocześniejsza aparatura automatyczna nie może zastąpić twórczego umysłu ludzkiego. Tylko człowiek zdolny jest orientować się w nieznanej sytuacji i podejmować niezbędne decyzje.

Członek Akademii Nauk ZSRR N. BARBASZOW i kandydat nauk matematyczno-fizycznych K. KUZMIENKO piszą, że lot kosmiczny J. Gagarina otwiera nową kartę w rozwoju nauki. Uczelni mają na myśli przede wszystkim przekształcenie astronomii w naukę eksperymentalną. Kosmonauta bezwzględnie zostanie również astronomem, mającym możliwość dostarczenia na Ziemię

Przed „Dniami Oświaty Książki i Prasy“

Niewiele dni dzieli nas od tegorocznych obchodów „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, które rozpoczynają się 3 i trwać będą do 21 maja, a w małych miasteczkach i wsiach do końca miesiąca.

Podobnie jak w latach ubiegłych całością organizacji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” zajmą się Woj. Komitet Obchodu Dni oraz powiatowe i miejskie komitety powołane przez prezydium terenowych rad narodowych. Spośród organizatorów obchodów dużego wkładu pracy i pomysłów przede wszystkim należy się spodziewać ze strony szkół, domów kultury, świetlic, bibliotek i innych placówek kulturalno-oświatowych. Powinny one tak ułożyć swoje programy, aby oprócz imprez o charakterze okolicznościowym pomyślały o wynikających z obchodów Dni osiągnięć trwałych.

Do tego rodzaju prac można będzie zaliczyć wzmocnienie oświaty społeczeństwa na rzecz budowy szkół 1000-lecia, organizowanie i wyposażenie nowych czytelni przy bibliotekach gromadzkich, zakładanie kin oświatowych „Wiedza” w placówkach kulturalno-oświatowych, postaranie się o środki finansowe na zakup telewizorów dla placówek kulturalno-oświatowych w związku z realizacją hasła: „w każdej wsi telewizor”, rozszerzenie sieci kolportażu prasy, książek itp.

(wal)

CIĄG DALSZY
NA STRONIE 2

Radni Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie

(Na podstawie obwieszczenia Wojewódzkiej Komisji Wyborczej)

- OKRĘG NR 1**
(obejmujący miasto i powiat Przemysł)
1. Kleibicki Franciszek
 2. Kasprzyk Józef
 3. Janiszewska Wanda
 4. Mokijewski Władysław
 5. Tomaszek Jan
 6. Podolak Józefa
- OKRĘG NR 2**
(obejmujący powiaty: Jarosław i Radymno)
1. Wójcik Stanisław
 2. Dąbrowski Jan
 3. Hamerska Maria
 4. Klubek Józef
 5. Skota Wincenty
 6. Drabant Bolesław
 7. Gałka Tomasz
- OKRĘG NR 3**
(obejmujący powiat Leżajsk)
1. Dec Zygmunt
 2. Palys Władysław
 3. Skiba Katarzyna
- OKRĘG NR 4**
(obejmujący powiat Lubaczów)
1. Mastalerczyk Jerzy
 2. Dudek Zdzisław
 3. Misztal Franciszek
- OKRĘG NR 5**
(obejmujący powiat Przeworsk)
1. Kaczor Mieczysław
 2. Kopeć Stefan
 3. Twardowski Stanisław
 4. Chlebun Teresa
- OKRĘG NR 6**
(obejmujący powiat Gorlice)
1. Smykała Julia
 2. Karp Franciszek

3. Czuchnowski Jan
 4. Kosiba Antoni
 5. Lewek Tadeusz
 6. Chrostowski Sylwester
- OKRĘG NR 7**
(obejmujący powiat Jasto)
1. Szlezak Marek
 2. Kotula Franciszek
 3. Fuczek Stanisław
 4. Mendys Władysław
 5. Wojnarski Tadeusz
 6. Myśliwiec Ryszard
 7. Faber Józef
- OKRĘG NR 8**
(obejmujący powiat Krosno)
1. Krysiak Feliks
 2. Górka Henryk
 3. Koider Jan
 4. Cisowski Józef
 5. Socha Stanisław
 6. Kasza Helena
- OKRĘG NR 9**
(obejmujący powiaty: Lesko, Sanok i Ustrzyki)
1. Czaja Zdzisław
 2. Skołodro Zofia
 3. Druzgala Jan
 4. Rzeczkowski Karol
 5. Silarski Zbigniew
 6. Nakonieczna Zofia
- OKRĘG NR 10**
(obejmujący miasto Rzeszów)
1. Drozd Marcin
 2. Błoński Franciszek
 3. Nowakowska Zofia
 4. Heczko Paweł
- OKRĘG NR 11**
(obejmujący powiat Brzozów)
1. Buchacz Marian
 2. Zabierowski Stanisław

3. Kuś Henryk
 4. Kopiczyk Władysław
 5. Skopiński Władysław
- OKRĘG NR 12**
(obejmujący powiat Łańcut)
1. Świder Franciszek
 2. Rogoż Stanisław
 3. Świetlik Piotr
 4. Grybel Maria
- OKRĘG NR 13**
(obejmujący powiat Ropczyce)
1. Szeremeta Jerzy
 2. Paśko Józef
 3. Zabawski Henryk
 4. Dziński Kazimierz
- OKRĘG NR 14**
(obejmujący powiat Rzeszów)
1. Ostrowski Michał
 2. Pisula Tadeusz
 3. Wójtowicz Józef
 4. Bemberek Michał
 5. Rak Leon
 6. Dziepak Aleksander
 7. Pająk Stefania
- OKRĘG NR 15**
(obejmujący powiat Strzyżów)
1. Jagusztyn Franciszek
 2. Trybulska Maria
 3. Pirga Tadeusz
 4. Stachura Adam
- OKRĘG NR 16**
(obejmujący miasto Stalowa Woia i powiat Nisko)
1. Kruczek Irena
 2. Gielarek Edwin
 3. Legutko Wiktor
 4. Szczepański Eugeniusz
 5. Pliszka Stanisław
- OKRĘG NR 17**
(obejmujący powiat Dębica)
1. Huss Jan
 2. Ferfecka Elżbieta
 3. Mikrut Jan
 4. Rózak Wiktoria
- OKRĘG NR 18**
(obejmujący powiat Kolbuszowa)
1. Maciąg Eugenia
 2. Warchoń Antoni
 3. Lis Jerzy
 4. Zimny Jan
- OKRĘG NR 19**
(obejmujący powiat Mielec)
1. Dąbał Franciszek
 2. Czaja Władysław
 3. Lirowska Józefa
 4. Lotz Franciszek
 5. Bednarczyk Marian
 6. Węgrzyn Władysław
- OKRĘG NR 20**
(obejmujący powiat Tarnobrzeg)
1. Korga Leon
 2. Madej Zofia
 3. Potępa Antoni
 4. Tyka Jan
 5. Gortych Bronisław

Co słychać w polityce

AMERYKAŃSKI generał Smedley D. Butler wydał w latach trzydziestych książkę, w której opisuje 33 lata swojej służby wojskowej w amerykańskiej piechocie morskiej, gdzie przeszedł wszystkie stopnie — od podporucznika do generała brygady. „Znaczną część tego okresu — pisze Butler — służyłem jako wysokiej klasy najemnik, torujący drogę wielkiemu kapitałowi Wall Street i bankierom; krótko mówiąc — byłem opryskiem na usługach kapitalizmu... Tak oto w 1914 roku depomogłem, aby Meksyk, a zwłaszcza Tampico, stały się bezpiecznym terenem dla amerykańskich trustów naftowych. Przyczyniłem się do tego, by Haiti i Kuba stały się źródłem dochodu dla National City Bank... W latach 1909 — 1912 pomagalem w „oczyszczaniu” Nocaragui dla międzynarodowego domu bankowego Brown Brothers. W r. 1916 „cywilizowałem” Republikę Dominikańską dla interesów amerykańskich towarzystw cukrowych. W roku 1903 przyczyniłem się do przygotowania Hondurasu na przyjęcie amerykańskich spółek owocewych...”

desantowych na Kubę, gdzie pisał paręnotki, jak jego kolega po fachu, Butler, czyli „oprysek na usługach kapitalizmu”. Gdyby podjął się jednak opisanie swoich wspomnień z dni inwazji na Kubę z równą szczerością co Butler, musiałby stwierdzić: „operacja „oczyszczenia” Kuby w interesach National City Bank nie udała się. Przeliczyli-

Klęska kontrrewolucyjnych band na Kubie jest równocześnie klęską amerykańskiej polityki interwencji w wewnętrzne sprawy innych narodów. Nikt bowiem już dziś nie ma wątpliwości, że inwazja na Kubę była dziełem Stanów Zjednoczonych. Metody zapewniania dla National City Bank źródeł dochodu na Kubie stosowane za czasów gen. Butlera, okazały się jednak skazane na niepowodzenie w czasach gen. O'Mira. Między latami, kiedy oddziały amerykańskiej piechoty morskiej zdobywały dla wielkiego kapitału amerykańskiego republiki południowo-amerykańskie, a zwycięstwem rewolucji kubańskiej, leży bowiem cała epoka. Epoka zwycięstw ruchu narodowego - wyzwolenie i krachu kolonializmu. Epoka, w której socjalizm staje się decydującym czynnikiem w kształtowaniu losów świata.

Wskrzeszanie metod konkwistadorskiej polityki w naszej epoce może prowadzić tylko do zagrożenia pokoju i bezpieczeństwa świata. Odpowiedzialność za to spadnie w tym wypadku na Stany Zjednoczone.

W dniach amerykańskiej interwencji na Kubie, świat otrzymał poglądową lekcję tego, co znaczy słowa takie, jak „wolność”, „niepodległość” w polityce amerykańskiej. I świat niewątpliwie wyciągnie z tego wnioski. Warto, aby z klęski kontrrewolucyjnych band wyciągnął również wnioski ci, którzy ich zbroili, finansowali i zachęcali do inwazji. Leży to bowiem w interesie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, w interesie pokoju. ED

Zwycięstwo narodu kubańskiego

my się. Uzbrojone i wyszkolone przez nas wojska nie zyskały poparcia wśród ludności Kuby i zostały w ciągu trzech dni rozgromione...”

Potrzeba było mniej niż 72 godzin, aby popierane i finansowane przez rząd amerykański bandy rebeliantów, którym towarzyszyły „wyrazy podziwu” prezydenta USA zostały rozbite. Bezpodstawnie okazały się rachuby na „powstanie” na Kubie. Kontrrewolucyjniści pozostali osamotnieni. Zwycięstwo odniosły siły rewolucji kubańskiej, które małej wyspie na Morzu Karaibskim przyniosły wolność i chleb. Siły, po stronie których w dniach walk stanęła cała postępową opinią świata.

Nie wiemy jeszcze, czy amerykański generał-major Andrew O'Mira, dowódca amerykańskich sił zbrojnych w rejonie Morza Karaibskiego, który kierował całością operacji



Związek Radziecki

PRACA SPOŁECZNA
INTELEGENCI RADZIECKIEJ

„Ekonomicznostka Gazeta” omawia w artykule wstępnym rodzajem się wśród inteligencji radzieckiej ruch, który polega na samoradnym podejmowaniu —

została swą samodzielną działalnością — bezinteresownej prowadzonej na zasadach społecznych pracy w różnych dziedzinach.

W ZSRR jest już obecnie przeszło 2 tysiące samoradnie zorganizowanych uniwersytetów, instytutów, laboratoriów i t.d., które pracują na zasadach społecznych.

Bułgarska Republika Ludowa

UCHWAŁA O PODNIESIENIU EMERYTUR DLA CHŁOPÓW

Ogłoszona została tutaj uchwała rządu o podniesieniu emerytur dla członków spółdzielni produkcyjnych. W myśl nowej

uchwały, górna granica emerytury podniesiona zostanie z dniem 1 stycznia 1962 roku ze 160 lewów miesięcznie do 400 lewów. Wysokość emerytury uzależniona będzie od stażu zatrudnienia, tj. od ilości lat, przepracowanych w gospodarstwie spółdzielczym.

Demokratyczna Republika Wietnamu

STAN ZATRUDNIENIA KOBIEC W DRW

Jak podała ostatnio Wietnamska Agencja Prasowa, Bezba kobiety w administracji i innych sferach warstwa z 50 tysięcy w roku 1955 do 120 tysięcy w roku ubiegłym, co stanowi 13,4 proc. ogólnej ilości zatrudnionych. W przemyśle lekkim, służbie zdro-

wia, oświacie — kobiety stanowią 30-40 proc. zatrudnionych. Wiele kobiet zajmuje kierownicze stanowiska, są brygadystkami, dyrektorami przedsiębiorstw itp.

Rosnie także udział kobiet w życiu politycznym kraju. 25 proc. członków rad ludowych wszystkich szczebli stanowią kobiety. W Zgromadzeniu Narodowym DRW zasiadają obecnie 53 posłanki.

Niemiecka Republika Demokratyczna

ROZWOJ PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W NRD

Inwestycje dla przemysłu chemicznego w NRD — da w bieżącym roku o 16,3 proc. wyższe niż w roku 1960. Oznacza to, że na rozwój tego przemysłu przeznaczają się sumę dwukrotnie wyższą niż w roku 1958. Produkcja che-

miczna ma zwiększyć się w bieżącym roku o 5,3 proc. Szczególnie silny wzrost nastąpi w produkcji mas plastycznych i włókien syntetycznych.

Ponieważ NRD jest krajem stosunkowo ubogim w metale, doniosłe znaczenie ma produkcja mas plastycznych, które znajdują zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu.

Komunistyczna Partia Norwegii
nawołuje do koalicji wyborczej

Ostatnio odbył się w Oslo X Krajowy Zjazd Komunistycznej Partii w Norwegii. We wczesnym br. odbędą się w Norwegii wybory do parlamentu. Na zjeździe KP Norwegii zapadła uchwała w sprawie współpracy z siłami postępowymi w czasie wyborów.

zasadnicze poglądy KP Norwegii na najważniejsze sprawy dnia dzisiejszego. Aby umożliwić tę wspólną akcję, partia gotowa jest do współpracy wyborczej z siłami krajowej, lub lokalnej, z innymi organizacjami politycznymi, lub grupami na zasadach wspólnego programu. O ile taka współpraca wyborcza nie dojdzie do skutku, partia gotowa jest wystawić własne listy we wszystkich okręgach wyborczych”.

- SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT**
- Z bokserskich mistrzostw Polski**
- Trela walczył z Branickim jak równy z równym**
- Sensacją ćwierćfinałowych spotkań w wadze ciężkiej było zwycięstwo Branickiego (Warszawa) nad niższym o głowę, ale ogromnie ambitnym Trelą ze Stalowej Woli. Przez dwie rundy rzeszowlanin sprawiał wiele kłopotów swemu rutynowanemu przeciwnikowi, a dopiero w trzecim starciu warszawianin uzyskał wyraźną przewagę.
- A oto pozostałe wyniki z pierwszego dnia ćwierćfinału:
- WAGA ŚREDNIA** — Dampc (Warszawa) wygrał niespodziewanie, ale całkiem zasłużenie ze Słowakiewiczem (Kraków). Domańczuk (Wrocław) pokonał Maternowskiego (Rzeszów).
- WAGA PÓLCIEŻKA** — Józefowicz (Łódź) wygrał przez tko w drugim starciu z Bowszcym (Olsztyn). Kubacki (Łódź) pokonał przez tko w 3 starciu Góreckiego (Wrocław). Serwan (Rzeszów) po bardzo słabej walce wypunktował Perzowskiego (Poznań).
- WAGA CIĘŻKA** — Kowalewski



Jeden z lekkich bombowców produkcji amerykańskiej, które rozpoczęły kontrrewolucyjną inwazję bombardowaniem miast kubańskich w dniu 15 kwietnia. Na zdjęciu nadesłanym przez amerykańską agencję UPI, samolot, z otwartymi jeszcze lukami, opróżnionymi nad Kubą, poddawany jest oględzinom na lotnisku w Miami, na Florydzie (USA). FOT — CAF

Najpierw polecą tam automaty

(Ciąg dalszy ze str. 1)

próbek skał i gruntu z Księżycy i Marsa.

N. Barbaszow i K. Kuzmienko zaznaczają, że niedługo jest czas, w którym statek kosmiczny dotrze na Księżyc i bezpośrednio z niego przekaże dane, jakich nie można uzyskać nawet z najlepszego obserwatorium świata.

Uczelni radzieccy głoszą, iż marzenia naukowców o stworzeniu na powierzchni Księżycy obserwatoriów wyposażonych w potężne instrumenty stają się całkowicie realne. Przy pomocy takich obserwatoriów można będzie badać ciała kosmiczne efektywniej, aniżeli na Ziemi, gdzie gęsta i niespokojna atmosfera nie pozwala wykorzystywać należycie nawet najnowocześniejszych teleskopów.

Obecnie — oświadczyli uczeni — kiedy wkroczyliśmy w wiek kosmonautyki, kiedy statki międzyplanetarne rozpoczną rejsy w różnych kierunkach, rola zbadania Księżycy i innych planet wzrosła niepomniernie. Pierwsi kosmonauci udając się w podróż na Księżyc i inne planety będą mieli tylko zbliżony obraz tego, co znajduje na powierzchni ciała niebieskich. Człowiek musi do wiedzieć się, jaka jest struktura Księżycy i planet, skład ich atmosfery, jej temperatura i wreszcie — czy są tam organizmy żywe. Dziś nad rozwiązaniem tych problemów pracują astronomowie. Jutro czynność ta należy będzie do kosmonautów — naukowców, znajdujących się na pokładach statków międzyplanetarnych.

Członkowie Akademii Nauk W.P.A.R.N. informują, że po pierwszym locie człowieka w przestrzeń kosmiczną dalsza droga opanowania kosmosu nie będzie łatwa. Naukowcom radzieckim dostatecznie znane są warunki lotu dookola ziemskiego. Wiedzą oni, że największy w kosmosie wróg, jakim jest promieniowanie, nie jest w takim locie groźny dla człowieka. Jeśli chodzi natomiast o lot dalszy, dłuższy, np. na Księżyc, to uczeni nie dadzą na razie kosmonauce zerknięcia na wyruszenie w taką podróż.

Dalsze trasy szbadane zostaną najpierw dokładnie przy pomocy automatów, następnie wyśle się tam żywe organizmy, a dopiero potem poleci człowiek.

Najważniejsze zostało już dokonane. W ślad za Gagarinem polecą inni kosmonauci. Ludzie stąpią będą po Księżycu, obłecą planety, nauczą się żyć w kosmosie dingo, a wreszcie dotrą do gwiazd — powiedział Parin.

Góry. Banaszak nie ułaki się groźnego przeciwnika. Na sensację zanosiło się w trzeciej rundzie, kiedy po celnych kontrach Banaszaka pod Gutmanem ugięły się nogi. Walka zakończyła się zwycięstwem Gutmanna na punkty.

Na sensację zanosiło się również w spotkaniu Adamskiego (Bydgoszcz) z Kamińskim (Warszawa). Pierwszą rundę wygrał bardziej agresywny Kamiński. Dwie następne Adamski, który zwyciężył jednogłośnie na punkty.

W pozostałych dwóch walkach tej wagi Zawadzki (Bydgoszcz) wygrał przez tko w trzecim starciu ze Skąpcem (Łódź) i Kuleszą (Gdańsk) wygrał przez tko w trzecim starciu ze Stylo (Poznań).

CZOŁOWA DRUZYNA B R A Z Y L I I PRZYJEDZA DO POLSKI

Staraniem Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przyjeżdża do Polski na 2 spotkania jeden z czołowych zespołów piłkarskich Brazylii Club Gremio Football Porto Alegre.

Drużyna Gremio przebywa obecnie w Europie, a w naszym kraju rozegra dwa mecze: 30 kwietnia na Stadionie Śląskim z reprezentacją Śląska, natomiast 1 maja w Krakowie z reprezentacją tego miasta.

Andrzej Andriejew

NA POSIEDZENIACH

Chciałbym jeszcze opowiedzieć o Leninie z lat 1920-1922 o jego codziennej pracy w tym okresie, kiedy przewodniczył na posiedzeniach Komitetu Centralnego partii oraz Rady Pracy i Obrony.

Po IX Zjeździe stan liczebny Komitetu Centralnego był niewielki — 19 osób. Posiedzenia odbywały się dość często. Poza tym wiele razy byłem obecny na posiedzeniach Biura Politycznego KC, Obradom Rady Pracy i Obrony, które odbywały się co najmniej raz na tydzień, przewodniczył Lenin. W skład Rady Pracy i Obrony wchodziło 10-12 kierowników najważniejszych ludowych komisariatów gospodarczych. Przez pewien czas (w latach 1920-1921) byłem członkiem Rady Pracy i Obrony z ramienia Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Powazna bolączka tego okresu było spóźnianie się na posiedzenia. Lenin był punktualny. O oznaczonej godzinie zawsze był na sali posiedzeń albo w oczekiwaniu na quorum pracował w swoim gabinecie.

Włodzimierz Iljicz prowadził zebrania dość rygorystycznie. Co prawda, specjalnej potrzeby utrzymywania rygoru nie było. Odmowny szacunek, jakim wszyscy otaczali Lenina, sprawiał, że obrady toczyły się bardzo sprawnie.

W KC i Radzie Pracy i Obrony czas trwania przemówień i wypowiedzi ograniczony był do 3-5 minut; ściśle przestrzegano tego przede wszystkim sam Lenin. Miał przed sobą zawsze zegarek z sekundnikiem i natychmiast pokazywał go mówcy, ilekroć przekraczał wyznaczony czas.

Pamięć katorycznie zabraniał, ponieważ zaś palący było sporo, często zdarzało się, że przy stole siedziało mniej osób niż w końcu sali przy dymniku, gdzie towarzysze schodzili się na papierosa. W takich wypadkach Lenin zazwyczaj irytował się i domagał się, aby palący wrócili na miejsce. Bardzo dbał o to, aby zebrania były jak najmniej męczące. O ile pamiętam, z jego inicjatywy zainstalowano pewnego dnia jakieś urządzenie do ozonizacji powietrza na sali, a w jego gabinecie stała wielka zielona palma, która zajmowała prawie trzecią część pokoju.

Muszę zaznaczyć, że pomimo surowego rygoru nie odczuwało się na posiedzeniach żadnego skrepowania. Atmosfera była zupełnie swobodna, koleżeńską. Lenin był wymagający, ale w jego stosunku do ludzi nigdy nie było nic, co by mogło kogoś dotknąć lub obrazić. Każdy mówił to, co myśli, nie bojąc się, że spotka go ostra reprymenda.

Z Leninem można było zupełnie swobodnie spierać się o każdą sprawę, i spory takie miały miejsce. Nigdy nie uważałem, że jego zdanie jest

nieomyślne, i zawsze uważnie wysłuchiwał argumentów innych towarzyszy.

Lenin nie wywoływał wśród obecnych żadnego uczucia skrepowania; powiedziałbym nawet, że stawiając niekiedy naprowadzające pytania, chętnie widział inicjatywę i swobodne wypowiedzanie się towarzyszy, zawsze uważnie przysłuchiwał się, jeśli mówca miał coś ciekawego do powiedzenia. Zarazem nigdy nie przechodził do porządku nad wypowiedzią zasadniczo niesłuszną. Kiedy chodziło o sprawy pryncypialne, Lenin był bezwzględny wobec tych wszystkich, którzy próbowali zejść z bolszewickich pozycji lub naruszyć zasady bolszewickie. Wtedy nie zważał już ani na stanowisko, ani na bliższe stosunki, jakie łączyły go z tymi towarzyszami.

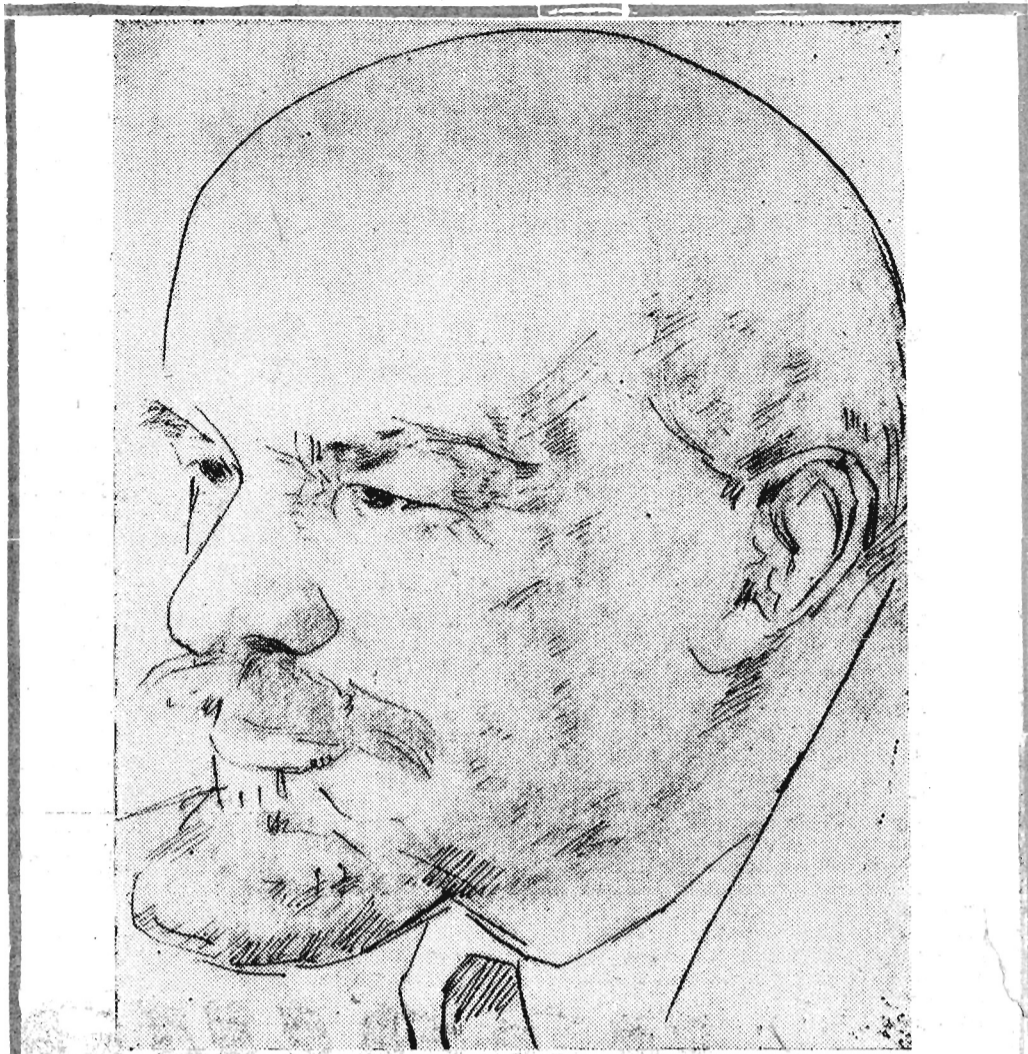
Lenin miał duże poczucie humoru; śmiech jego był bardzo zaraźliwy. Zdarzało się na przykład, że na posiedzeniach KC tow. Kalinin (a trzeba stwierdzić, iż tow. Kalinin mimo całej swej zewnętrznej prostoty był jednym z najwybitniejszych działaczy partyjnych i państwowych; w sposób zupełnie wyjątkowy łączył w sobie dużą kulturę i

bogate doświadczenie rewolucyjne z praktyczną mądrością życiową) zabierając głos lubił zazwyczaj wtrącić coś tak osobliwego i oryginalnego, że wszyscy pokładali się ze śmiechem, zwłaszcza Lenin. Lenin śmiał się do łez i wciąż powtarzał: „Jak, jakżeście to powiedzieli, towarzyszu Kalinin?” — i znowu rozlegał się zaraźliwy śmiech. Wszystko to przeplatało się z omawianiem doniosłych zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Niekiedy w czasie posiedzenia Lenin odsuwał się od stołu wraz ze swym plecieniem fotelom i pograżał się w zadumie lub skłoniwszy nisko głowę szybko coś zapisywał, robił notatki. Widocznie myśli jego, oderwany się od spraw bieżących, koncentrowały się już wokół innych zagadnień.

Lenin bardzo cenił czas, nie lubił tracić go na długie roztrząsania. Sam mówił krótko, niekiedy ograniczał się tylko do wniosków składanych ustnie albo też naprędcie notował je w czasie posiedzenia na skrawkach papieru.

(Ciąg dalszy na str. 4)



LENIN

Ze w bój poprowadził krzywdzonych, że trwałość zwycięstw nadaj, dla nadchodzących epok stawiącaj mocny fundament — grób, w którym leży ten nowego człowieka Adam, wieńczony będzie kwiatami z nieznanych dziś jeszcze planet.

WIESŁAWA SZYMBORSKA

We wsi Kaszyno

Pewnego razu Włodzimierz Iljicz został zaproszony przez chłopów ze wsi Kaszyno w powiecie wołokołamskim na uroczystość uruchomienia elektrowni zbudowanej przez mieszkańców tej i sąsiedniej wsi.

Było to 14 listopada 1920 roku. Włodzimierz Iljicz postanowił pojechać na tę uroczystość w towarzystwie Nadei Krupskiej. Drogi do Kaszyna nie znaliśmy. Przejżdżając przez Wołokołamsk, zatrzymałem się obok pełniącego służbę milicjanta, aby dowiedzieć się od niego, jak jechać dalej. W pobliżu stał czerwonoarmista. Włodzimierz Iljicz zapytał go, czy zna drogę do Kaszyna. Gdy czerwonoarmista dał odpowiedź twierdzącą, Włodzimierz Iljicz poprosił go, aby pojechał z nami, i obiecał, że potem

go z powrotem odwiedzie do Wołokołamska. Czerwonoarmista — nazwisko jego, o ile pamiętam, brzmiało Siemionow — zorientowawszy się, że mówi z nim Lenin, chętnie zgodził się służyć nam za przewodnika i pojechaliśmy.

Gdy przyjechaliśmy do Kaszyna, przywitał nas tłum chłopów. Lenin i Krupka wysiedli z samochodu i weszli do izby. Udałem się w ślad za nimi. Włodzimierz Iljicz na powitanie podał rękę każdemu z obecnych. Ktoś chciał mu pomóc w zdjęciu palta, ale Włodzimierz Iljicz nie pozwolił na to: — Nie trzeba, nie trzeba, sam się rozbiorę.

Przed rozpoczęciem wiecu przyszedł fotograf i poprosił, aby Włodzimierz Iljicz pozwolił sfotografować się w otoczeniu chłopów. Lenin się zgodził. Zebrało się mnóstwo osób, szczególnie zaś dużo było dzieci. Starsi kazali dzieciom odejść, ale Włodzimierz Iljicz sprzeciwił się temu. Zgromadził je wokół siebie, rozmawiał z nimi, głaskał je. Dzieci nie posiadały się ze szczęścia.

Potem Włodzimierz Iljicz wygłosił przemówienie, w którym serdecznie podziękował chłopom za zaproszenie i opowiedział o zwycięstwach Armii Czerwonej nad Wranglem.

Obecny na wiecu Feofanow, który fotografował Lenina w otoczeniu chłopów, przytacza w swoich wspomnieniach następujące słowa Włodzimierza Iljicza:

— Wasze Kaszyno uruchamia elektrownię. To jest dopiero początek. Trzeba starać się o to, aby elektrownie nie były osamotnionymi wyspami, lecz aby każdy rejon miał swoją elektrownię. Musimy doprowadzić do tego, aby nasza republika była dosłownie zalana energią elektryczną.

Przemówieniu Lenina odpowiedziały entuzjastyczne okrzyki.

Włodzimierz Iljicz, jak wiadomo, ogromnie dużo pracował. Całe jego życie wypełniała wytężona praca. Ale umiał on również wypoczywać. Ja osobiście nie miałem możliwości widzieć go przy pracy, natomiast często byłem świadkiem tego, jak spędzał swój wolny czas. Iljicz umiał organizować wypoczynek tak, że tych parę godzin, jakimi rozporządzał, dostarczały mu zapasu energii na wiele dni.

Za najlepszy rodzaj wypoczynku uważał Włodzimierz Iljicz niedzielne wyjazdy za miasto. „Jak najdalej od miejskiego zgiełku, jak najdalej od Moskwy!” — mówił zastanawiając się w sobotę, dokąd następnego dnia pojechać.

Przez pierwsze miesiące pobytu w Moskwie Włodzimierz Iljicz w każdą sobotę zwracał się do mnie z pytaniem: „No, towarzyszu Gil, co będziemy jutro robić?” Po czym rozkładał na stole mapę Moskwy i wybierał którąś z mało znanych miejscowości podmoskiewskich.

— No, na przykład Kublewo... Nie wście, towarzyszu Gil, co to za miejscowość?

— Po raz pierwszy słyszę, Włodzimierzu Iljiczu — odpowiadałem. Urodziłem się i mieszkałem w Petersburgu, nigdy dotychczas nie bywałem w Moskwie i nie zdołałem poznać jej okolic.

— Nie wście? No to tym lepiej. Poznamy więc.

I jechaliśmy na chybli trafili z pięćdziesiąt, sześćdzie-

siąt kilometrów za Moskwę. Jeśli to była wiosna, polowaliśmy na słonki i guszcze. W lecie najczęściej kapaliśmy się, chodziliśmy po lasach, leżeliśmy na trawie,

W CHWILACH WOLNYCH OD PRACY

zbieraliśmy grzyby. Z nadejściem jesieni znowu zaczynały się polowania: na cietrzewie, zające.

Najbardziej ulubioną porą roku Włodzimierza Iljicza była zima, najlepiej wtedy odpoczywał na świeżym powietrzu. Wszystkie zimowe niedziele spędzał na saniach motorowych i na nartach.

Włodzimierz Iljicz był doskonałym myśliwym i znał wszystkie arkania sztuki myśliwskiej. Wiedział dobrze, jak należy podchodzić do innej zwierzę lub ptaka, jak zbliżyć się do niego, w którym momencie strzelać i kiedy spuszczać psa ze smyczy. Umiał on według słońca określać kierunek i nigdy nie używał kompasu. W nieznanym lesistym terenie Lenin orientował się według drzew, jak wprawny myśliwy.

Pragnąc uczynić polowania jeszcze bardziej intere-

sującymi, umyśliłem zwerbować specjalistę-myśliwego. Miałby on towarzyszyć Włodzimierzowi Iljiczowi w czasie polowania, ewentualnie zaś pełnić również obowiązki pomocnika szofera.

— Czy to prawda, że potrzebny jest wam pomocnik? — zwrócił się do mnie z pytaniem Włodzimierz Iljicz i chytrze zmrużył oczy. — Jeśli chcecie go wziąć jako myśliwego — zabraniam!

— Ależ skąd, Włodzimierzu Iljiczu, potrzebny mi jest w garażu pomocnik!

— No dobrze, w takim razie zgoda.

Od tej pory Leninowi w czasie polowań towarzyszył myśliwy, Pleszakow, który umiał je świetnie organizować. Włodzimierz Iljicz wysoko cenił wiedzę łowiecką Pleszakowa.

Włodzimierz Iljicz nie należał do takich myśliwych, którzy za wszelką cenę chcą się chwalić trofeami. Lubił samo polowanie, długie marsze, uwielbiał las-powietrze leśne. Trofea myśliwskie były dla Iljicza nie celem polowania, lecz jego rezultatem. Nierzadko wszystkie, cośmy w niedzielę upolowali, polecał mi oddawać znajomym lub towarzyszom.

— Zróbcie to tak, by nie zwracać zbytnej uwagi — mówił Włodzimierz Iljicz — zadzwonię, a gdy wam otworzą, bez słowa kładźcie

(Ciąg dalszy na str. 4)

S. GIL

SZEŚĆ LAT Z W. I. LENINEM

Wzłsi funkcjonariusze Rady Komisarzy Ludowych postanowili kiedyś, w tajemnicy przed Leninem, uwiecznić go na filmie. Iljicz właśnie wrócił do zdrowia po dokonanych na zamachu i było rzeczą nader pożądaną pokazać całemu narodowi, że Włodzimierz Iljicz jest zdrow i czuje się dobrze.

Zdjęć miał dokonać doświadczony operator filmowy. Połączono mu zrobić je tak, żeby Włodzimierz Iljicz tego nie zauważył. Wszyscy wiedzieli, że w przeciwnym wypadku cała sprawa weźmie w łeb. Iljicz za nic nie zgodził się pozować do zdjęć filmowych.

Dzień, w którym postanowiono dokonać „operacji”, był słoneczny. Główny operator i jego pomocnicy usadobili się w różnych zakamarkach Kremła: na trasie ścieżki asfaltowej, koło „carpuszki” i przy gmachu arsenału. Tędy spacerował Włodzimierz Iljicz. Podczas spaceru Leninowi towarzyszył Boncz-Brujewicz — szef kancelarii Rady Komisarzy Ludowych, jego stary przyjaciel. Boncz Brujewicz starał się zabić Włodzimierza Iljicza rozmową, aby nie zauważył skierowanych w jego stronę aparatów. Gdy polowa zdjęć była już zrobiona, Lenin nagle energicznie zawrócił, aby uciec się do swego gabinetu i w tym momencie zobaczył kineoperatorów z ich trójnożnymi statywami.

— Co to znaczy? — zapytał, nie rozumiejąc. — Dokąd id-

ludzie biegna? I co mają na plecach? Ach, przecież to filmowcy.

Boncz — Brujewicz nie mógł zaprzeczyć, musiał przyznać, że to rzeczywiście filmowcy.

— Ach, więc umyśliłicie sfilmować mnie? Tylko tego brakowało! Kto im na to pozwolił? I dlaczego mnie nie uprzedzono?

— Całkiem zrozumiałe, Włodzimierzu Iljiczu — na pewno nie zgodzilibyście się pozować, a to było absolutnie konieczne.

— Macie rację — powiedział Włodzimierz Iljicz — nie zgodziłbym się pozować. Okazuje się więc, żeście mnie wystrychnęli na dudka!

Rozejrzał się dokoła i dodał:

— Widzę, że to cały spisek filmowy! Sprytnie, sprytnie nabraliście mnie — i rozemiał się dobroduszenie. — No cóż, jeśli to potrzebne — to trudno. Przebaczam wam.

W jakiś czas potem wyświetlano na Kremlu króciutki film „Spacer Włodzimierza Iljicza na Kremlu”. Iljicz żartował i śmiał się, patrząc na ekran i cały czas wspominał, jak to „sprytnie dali sobie z nim radę” i sfilmowali go.

Wkrótce film ukazał się na ekranach Moskwy i innych miast. Na widok Włodzimierza Iljicza publiczność wszędzie dawała wyraz swej radości burzliwymi oklaskami.

Młodzież WIEJSKA W ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ

W ustalonym programie obchodów Roku Ziemi Rzeszowskiej dość dużo miejsca zajmują zamierzenia młodzieży wiejskiej naszego województwa. W tej sprawie rozmawiam właśnie z sekretarzem komisji kultury Zarządu Wojewódzkiego ZMW w Rzeszowie Józefem Pomiankiem;

JAKIE SĄ GŁÓWNE ZAŁOŻENIA UDZIAŁU MŁODZIEŻY WSI RZESZOWSKIEJ W OBCHODACH?

— Przede wszystkim program imprez Roku Ziemi Rzeszowskiej stał się dla nas pretekstem do ukazania naszego dorobku w dziedzinie oświaty, kultury, sportu i turystyki — osiągniętego w minionym 16-leciu. Głównie koncentrujemy się na pokazaniu postępowych tradycji wsi rzeszowskiej. Chcemy to osiągnąć poprzez organizowanie licznych odczytów, spotkań z działaczami ludowymi, działaczami KPP, którzy w okresie międzywojennym i w czasie okupacji działali na tych terenach. Chodzi nam o szerokie zapoznanie młodzieży wiejskiej z historią buntów chłopskich, walk partyzanckich w okresie okupacji itp.

A JEŻELI CHODZI O IMPREZY MAJOWE?

— Głównymi imprezami organizowanymi w Roku przez ZW ZMW będą Festiwale Młodzieży Wiejskiej, które odbywać się będą w miesiącu maju i czerwcu. Jakże jest ich założenie? Będą to duże imprezy powiatowe i rejonowe o bardzo urozmaiconym programie. Tematycznie zwiążemy je z rejonem, powiatem, lub miastem, w którym będą się odbywały. W kilku wypadkach połączymy je z Powiatowymi Spartakiadami Tysiąclecia. W czasie tych festiwali swoje osiągnięcia zademonstrują nasze zespoły artystyczne: chóry, orkiestry, zespoły taneczne. Zakładamy, aby repertuar tych zespołów ukazywał folklor danego regionu. Celem przyjęcia takiego właśnie kierunku jest wydobycie na „światło dzienne” starych, zapomnianych pieśni, tańców i muzyki ludowej. Przy organizacji festiwali będziemy się kierowali wyborem miejsc historycznych.

PROSIMY O PRZYKŁADY?

— Np. festiwal powiatu ropczyckiego odbędzie się w Nockowej, wiosce, która znana jest z krwawych starć chłopów z policją granatową w okresie międzywojennym. Festiwal powiatu gorlickiego odbędzie się w Tysiącleciu Bieczu, a powiatu krośnieńskiego w Odrzykoniu, gdzie do dziś znajdują się ruiny zamku, w którym mieszkał najwybitniejszy polski komediopisarz Aleksander Fredro. W nawiązaniu do historii z czasów okupacji festiwal powiatu dębickiego zorganizujemy w Pustko

wie, gdzie w czasie okupacji hitlerowskiej znajdowało się największe w naszym województwie miejsce straceń... Festiwale te będą łączone z rajdami turystycznymi. Młodzież wiejska z całego powiatu lub rejonu będzie na nie zdążyła pieszo, rowerami, motorami...

SŁYSZAŁEM, ŻE ZAPROSILIŚCIE DO NASZEGO WOJEWÓDZTWA SZEREG WYBITNYCH PISARZY I POETÓW...?

— Tak! Na spotkania z młodzieżą wiejską w ramach imprez organizowanych z okazji Roku Ziemi Rzeszowskiej przyjadą do naszego województwa pisarze i poeci pochodzący z Rzeszowszczyzny. Odbędą oni szereg spotkań autorskich w środowiskach wiejskich, a w wielu wypadkach będą uczestnikami festiwali, o których już mówiliśmy. M. in. swój przyjazd zapowiedzieli: JULIAN PRZYBOŚ, WILHELM MACH, STANISŁAW PIĄTEK, BOLESŁAW OZÓG i in. Prócz tego myślimy o zorganizowaniu, wspólnie z Wydziałem Kultury WRN, spotkań wszystkich pisarzy pochodzących z Rzeszowszczyzny, lub piszących o województwie rzeszowskim. Spotkanie takie odbyłoby się w Łańcutcie. We wrześniu natomiast zorganizujemy zjazd młodych pisarzy z całej Polski, poświęcony współczesnej poezji.

CZY PRZEWDUJECIE JAKIŚ CIĘKAWY WYDAWNICTWA?

— Najpoważniejszą naszą pozycją wydawniczą będzie wydanie, wspólnie z Wydziałem Kultury WRN, almanachu rzeszowskiej poezji. Będzie to zbiór wierszy młodych poetów skupionych przy Korespondencyjnym Klubie Młodych przy ZW ZMW. Almanach zawierał będzie 78 utworów i ukaże się w czerwcu nakładem 2 tys. egzemplarzy. Jest to pierwsza tego typu pozycja wydawnicza w województwie rzeszowskim.

CO BĘDZIE AKCENTEM KONCO- WYEM NASZYCH ZAMIERZEŃ W ROKU ZIEMI RZESZOWSKIEJ?

— W miesiącach wrzesień — październik zorganizujemy w każdym powiecie zloty przodującej młodzieży wiejskiej zatrudnionej bezpośrednio w produkcji rolnej. Podsumujemy na nich osiągnięcia czteropięcioletniej pracy młodzieży w zespołach przysposobienia rolniczego, spółdzielczego, PGR-ach, POM-ach, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych. Każdy taki zlot połączony będzie z wystawami rolniczymi. Słowem; udział młodzieży wiejskiej w obchodach Roku Ziemi Rzeszowskiej będzie z pewnością bardzo poważny.

ROZMAWIAŁ: J. WOŹNIAK

Obiektywem przez świat

Republika Mali

Workowanie orzeszków arachidowych przeznaczonych na eksport.



Magazyn orzeszków arachidowych pod gołym niebem. Są one jednym z głównych produktów rolniczych Mali.



Na posiedzeniach

(Dokończenie ze str. 3)

Jeśli w czymś przemówieniu były słuszne wnioski, nigdy nie starał się jako przewodniczący sam ich formułować, lecz natychmiast zwracał się do autora: „Dyktujcie proszę wasz wniosek”. Przewodnicząc na posiedzeniach Lenin nigdy nie pretendował do tego, aby jego zdanie było uznane za ostateczne. Jeśli istniały najmniejsze wątpliwości w sądach lub wnioskach, zawsze rozstrzygał sprawę głosowaniem. Najbardziej jednak zależało Leninowi na tym, aby dyskusja i rozumieli przytoczone argumenty i byli przekonani o ich słuszności, ponieważ to właśnie powinno być podstawą słusznych decyzji.

Nigdy nie widziałem, by Lenin na posiedzeniach był chmurny lub zdenerwowany — i to bez względu na trudną sytuację, ani też na stan swego zdrowia. Lenin z natury był pełen radości życia. Ale dosłownie pnieł się, kiedy dochodziła do niego wiadomość o niewykonaniu jakiegось uchwały czy nierzetelnym stosunku do sprawy albo naruszeniu dyscypliny partyjnej lub państwowej. Taki pracownik nie mógł liczyć na najmniejszą pobłażliwość i Włodzimierz Iljicz żądał jak najsurowszego ukarania sprawcy.

Do kompetencji Rady Pracy i Obrony należały wówczas sprawy aprowizacji, paliwa, przemysłu, transportu, zaopatrzenia armii i wiele innych. Okres był bardzo ciężki. Trzeba było pilnować trasy każdego wagonu ze zbożem, dzieł każdy wagon żywności, paliwa i surowca. O zakresie zagadnień podlegających kompetencji Rady Pracy i Obro-

ny świadczy fakt, że zajmowała się ona nie tylko budownictwem pierwszych elektrowni radzieckich — Włodzimierskiej i Kaszyrskiej — ale i takimi sprawami, jak zaopatrzenie Armii Czerwonej w łapcie.

Lenin zawsze wymagał dokładności i bezwzględności w konywaniu podjętych uchwał. Dlatego też posiedzenia rozpoczęły się niekiedy od kontroli wykonania uchwał oraz od relacji o faktycznym stanie skupu, o ruchu pociągów, o stanie zaopatrzenia. Liczby ewidencyjne nie wystarczały mu, pracownicy aprocwizacji oraz pracownicy transportu często obrywali porządne budy od Lenina za brak kontroli wykonania i za podawanie nieścisłych danych. Gorąco bywało na posiedzeniach, kiedy Lenin gromił za mitręę i za niedbały stosunek do kontroli wykonania.

W chwilach wolnych od pracy

(Ciąg dalszy ze str. 3)

plactwo w przedpokoju i natychmiast wychodźcie. Zrozumieście?

Śmiałem się i zapewniałem, że doskonale rozumiem. Pewnego razu podczas polowania zdarzył się następujący wypadek. Włodzimierz Iljicz przekradał się bezszelestnie przez gęsty las, fuzję miał gotową do strzału. Nagle wprost na niego wyszedł wolno i spokojnie lis. Był bardzo piękny. Miał puszystą miedziano-złotą kity. Włodzimierz Iljicz, zachwycony je-

Lenin nie znoził ogólnikowych rozważań, nie poparł faktami i konkretnymi wnioskami; w takich wypadkach nawet przerywał mówcy domagając się ścisłości i konkretnych wniosków. Zrazem jednak Lenin jak nikt inny umiał słuchać nawet wtedy, kiedy miał już określone stanowisko w danej kwestii; mrugał tylko lekko jedno oko i spoglądając przebiegle uśmiechał się.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, jak wielkim autorytetem cieszył się Lenin, jak doniosłe znaczenie miało każde jego słowo lub wniosek. Wiedział o tym oczywiście i on sam. Ale zawsze przed ostatecznym sformułowaniem wniosków wysłuchiwał innych. Bez KC, bez omawiania spraw w KC nigdy — nie rozstrzygał ważnych spraw. Lenin ściśle przestrzegał zasady kolegialnego kierownictwa, zarówno w działalności Komitetu Centralnego, jak i Rady Komisarzy Ludowych.

go pięknością, zamarł. Nie wystrzelił, chociaż lis przeszedł bardzo blisko i powoli. Obserwowałem tę scenę z daleka.

Jeśli zdarzało się, że na polowaniu ktokolwiek szedł z Włodzimierzem Iljiczem, stawał on warunkiem: — Proszę tylko bez anarchii! Wszyscy podporządkowujemy się Pleszakowowi. On wie najlepiej, jak należy postępować. Wy zaś, towarzyszu Pleszakow, rozkazuje i komenderujecie, nie krępując się.

Ciekawe były nasze letnie wyprawy za miasto. Każda wolna niedziela była dla Włodzimierza Iljicza dnem przynoszącym mu wiele różnorodnych wrażeń. Te niedzielne wyprawy dostarczały mu zapasu energii na cały tydzień. Wyjeżdżaliśmy zazwyczaj w sobotę

Polacy na szerokim świecie

POLONIA KANADYJSKA NA SZKOŁY TYŚCIĄCLECIA

Polsko-Kanadyjski Komitet Tysiąclecia przygotowuje się do II Zjazdu Tysiąclecia, który ma odbyć się wio.ną br. W związku z tym Zarząd Komitetu apeluje o wzmożoną ofiarność na szkoły Tysiąclecia. Ostatnio powstał nowy lokalny Komitet Tysiąclecia w St. Catharines, który postanowił od razu przystąpić do akcji zbiorkowej.

Ponadto Polacy zamieszkałi w Edmonton postanowili uczcić Tysiąclecie Polski wybudowaniem Domu Polskiego. Zebrali już na ten cel 50 tys. dolarów.

WYSTAWA PRAC UCZNIĄ PROF. DUNIKOWSKIEGO

W sali „The Upstairs Gallery” w Toronto (Kanada) wystawił ostatnio swe rzeźby Edward Koniuszy, uczeń prof. Xawerego Dunikowskiego. Prasa kanadyjska zamieściła wiele pochlebnych recenzji o twórczości Polaka.



WOJCIECH BYTNAR — Albigowa, pow. Łańcut „Pranie” — rzeźba w drzewie.

ZOFIA PRAWDZIUK — Rzeszów „Kosmetyczka z tkaniny z motywem ludowym”.



CZY WIECIE, jaki zarzut najbardziej deprecjonuje człowieka jak kraj nasz długi i szeroki w oczach bliźnich? Iz jakim można się najczęściej spotkać, zwłaszcza w małych miasteczkach? Gdy się chce kogoś unieścić, mówi się o nim, że brak mu kultury — „Przecież to kołtun i prymityw — brak mu jakiegokolwiek kultury” — powiadają jedni. — „Najakiej kultury pan ni masz” — strofują inni. W ploteczkach godzących w dobre imię bliźniego epitet „niekulturalny” jawi się często na pierwszym miejscu: później nieco „złodziej”, „pijak”, i „dziwka”. Za brak kultury strofuje nauczyciel w szkole i milicjant po spisaniu mandatu.

Wydawać by się mogło, że nie jest tak źle u nas z poziomem kulturalnym społeczeństwa, skoro za największy grzech uważa się wykroczenia przeciw kulturze. Tymczasem wystarczy się rozglądać wkoło, by się mocno rozczarować. W miastach i miasteczkach wiatr bawi się beztroško na głównych ulicach stertami papierków i śmieci, trawniki zdeptane na beton, w kabinach automatów telefonicznych zwisają żalostnie sznury po odciętych słuchawkach. Nasze gmachy użyteczności publicznej wyglądają jak obory, podłogi, zwłaszcza podmiejskie są brudne i za plute, kawiarnie i restauracje odstręcają od jakiegokolwiek posiłku. Dzieje się tak właśnie w tych wszystkich miasteczkach, gdzie się tak często mówi o kulturze. Brudzą i śmiecą bezlitośnie ludzie, którzy u siebie w domu zdejmują w przedpokoju obuwie i ze ścieraczkami w reku tropią każdy pył na podłodze.

Można by się poieszać tym, że tak być musi i że tak jest wszędzie. Niestety doszło do konfrontacji z tym jak to jest gdzieś indziej, u naszych sąsiadów, przykro uświadamia nam nasze nie-

chlujstwo. Byłem niedawno w Związku Radzieckim, widziałem idealnie czyste ulice i place miast, dworce kolejowe przypominające świątynie, wagony kolejowe i tramwajowe bez papierków i niedopałków na podłodze. Uczestnicy naszej wycieczki w tych warunkach zachowywali się

Nasz felieton

Jan Grygiel

Kultura na eksport

tak samo, jak w kraju, budząc tym przykre zdumienie u Rosjan. Palili tam, gdzie tabliczki informowały o zakazie palenia, rozrzucaли beztroško zapalki i rozsyпали papier, a gdy zwracano im uwagę, reagowali dowcipami. Ot „żartownisie”.

Tu wkraczam już w dobre wyeksploatowany, lecz niestety wciąż aktualny temat — „nasi za granicą”. Mogłoby, jak pan Jawialski zapytać — znacie? — Znamy! — No to posłuchajcie. Nie będę się rozwał nad język handlowy naszych redaktorów. Każdy hotel zamieniał w targowisko ciuchów. Z tego jesteśmy u sąsiadów dostatecznie znani. Ale zachowanie się naszych turystów w stosunku do ludzi radzieckich także nie przysporzyło nam chwali. Kiepskie dowcipy, ton wyższości, czasem nashałne i prostackie okazywanie serdeczności oto najczęściej spotykane objawy braku kultury. Kilku z naszych panów przybyło tam w charakterze zawodowych Don Juanów — dla podboju wśród dziewczekich dziewcząt. Wprawdzie poziom ich uwiedzielskiego rzemiosła bardziej przypominał „podrywaczy powiatowych” (ter-

min Diatlika ze „Szpilek”) niż Don Juanów, ale tupe tu i pewności siebie im nie brakowało. Zmierzałi też do celu prostą drogą, w zadne subtelności się nie wdając. Sposób prowadzenia przez nich flirtu i pikantnej rozmowy w niezłym salonie nie przypominał. Wulgarnie dwuznaczności, infantylne żarciki, poklepywania — to wszystko budziło u pozostałych członków wycieczki rumieniec zażenowania. Tego rodzaju rozmowy bowiem miały miejsce np. w autobusie wycieczkowym czy w czasie zwiedzania jakichś obiektów i często dotyczyły naszych przewodniczek. Tokujący w ten sposób panowie nie zauważali zdumienia, a później ironicznych uśmiechów u Rosjanek, które były przedmiotem ich zainteresowania. Nie ulega wątpliwości, że nawet ten niewybredny sposób uwodzenia mógłby znaleźć zrozumienie i powodzenie, gdyby istniał w Związku Radzieckim typ dziewczyny „kociaka”. Ale takich tam nie ma. Trzeba dodać, że największą inwencję w tej dziedzinie przejawiali młodzieńcy najślabiej znający język rosyjski. To, rzecz prosta także nie nadawało poloru ich konwersacji.

Później okazało się, że ei podrywacze to ludzie składający poważni, chyba cieszący się jakimś autorytetem w swoich środowiskach — lekarze, farmaceuci, akademicy itp. Oni to lekceważąc mówili o kulturze gospodarzy, gdy widzieli człowieka pijącego herbatę ze spodka i zagryzającego cukrem, lub no-



RUMUNIA
Zdjęcie lotnicze centrum Bukaresztu z nowoczesnymi blokami mieszkalnymi na drugim planie.

szącego krawat niezharmonizowany z garniturem. Jeden z tych turystów — na urzędowe pytanie urzędniczki celnej w Brześciu odpowiedział grubiańskim zwrotem w języku rosyjskim przekonany, iż znalazł się niezwykle dowcipnie. I później opowiadał wszystkim uczestnikom wycieczki o swoim wyczynie.

Ja wiem, że wielu czytelników zarzuci mi brak poczucia humoru lub czepianie się drobiazgów. Ale przecież te drobiazgi mówią o naszej kulturze obyczajowej, o kulturze współżycia, o poziomie społeczeństwa. Upowszechniamy kulturę przez duże „K” nakładem wszystkich środków i sił — nie zapominajmy o kulturze przez

małe „k”. Człowiek, który przeżywając w teatrze superintelektualną i filozoficzną sztukę szeleści papierkami i rozrzuca je po podłodze, chyba nie zasługuje na miano kulturalnego. Człowiek, który nie szanuje drobnych nakazów i zakazów życia zbiorowego wykracza przeciw kulturze społecznej.

Perswazja i wychowywanie poprzez argumenty nie wiele skutkuje. Trzeba częściej stosować środki karno-administracyjne — uderzać po kieszeni, na co jesteśmy uwrzliwieni. A przede wszystkim może warto konfrontować swoje oceny dotyczące kultury naszych znajomków z własnym zachowaniem się wśród ludzi.

Na półkach księgarskich

Na półkach księgarskich znajduje się wiele interesujących pozycji wydanych przez „Książkę i Wiedzę”. Oto niektóre z nich:

WŁADYSŁAW SPASOWSKI — Zasady samokształcenia (wyd. III).

Książka W. Spasowskiego „Zasady samokształcenia” cieszyła się dużym uznaniem w kraju i za granicą. Dyskusja, która się wokół niej wywiązała, wpłynęła na przerobienie przez autora pierwszego wydania z 1922 r. Autor przygotował nowe wydanie w 1938 r. Jednak z różnych przyczyn książka nie ukazała się wówczas. Dzisiaj, pomimo ukazania się dwóch nowych wydań, zapotrzebowanie na tę książkę wciąż nie zmalało. Zainteresuje ona na pewno nauczycieli, studentów, a także różne instytucje oświaty dla dorosłych.

STEFAN RUDNIAŃSKI

— Idea wychowania społecznego w dziełach myśli pedagogicznej. Wyd. IV.

Praca S. Rudniańskiego jest niezwykle cennym wkładem polskiej myśli społeczno-pedagogicznej do oceny materialistycznej myśli pedagogicznej, encyklopedystów i działaczy wielkiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej, jak również do oceny idei wychowania społecznego w angielskiej myśli społeczno-filozoficznej oraz w poglądach socjalistycznych utopijnych. Jest to jedyna książka w polskiej literaturze, która omawia ze stanowiska materializmu historycznego poglądy społeczno-pedagogiczne w tak ważnych okresach dla rozwoju społeczeństwa, jak wielka rewolucja francuska, angielska rewolucja przemysłowa.

PAN KIEROWNIK FLORCZAK I PAN MALINOWSKI W DRODZE DO RZESZOWA

ROZMAWIAMY Z KAZIMIERZEM BRUSKIEWICZEM

Malinowski jubilatem! Jak z bicza strzeliło bowiem 70 „Podwieczorków przy mikrofonie”. I jak tu z jubilatem, znanym również „pod pseudonimem” — Kazimierz Bruskiwicz, nie przeprowadzić wywiadu dla „Nowin Rzeszowskich”? Przeszedłem więc do teatru „Syrena”, gdzie popularny aktor występuje obecnie w „Siomkowym kapeluszu” Labiche’a. W garderobie obok znanych aktorów i aktorek, spotkałem również samego kierownika Florczaka. Za jego pozwoleniem, Malinowski rozpoczął swoją... mielecką opowieść.

Rzeszowskie znałem tylko, jak to się popularnie zwykło mówić, z opowiadań rodziców i stołecznej prasy. W ub. roku wybraliśmy się po raz pierwszy z „podwieczorkowym” programem do ziemi nieznanej. Występowaliśmy w Mielcu. Przyjęcie jakie zgotowała nam miejscowa publiczność, przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Malinowskiemu wręczono nawet upominek — piękną burztynową fajeczkę. Tak się do niej przyzwyczaiłem, że teraz bez fajki kroku nie mogę zrobić. Do dzisiejszego dnia wspominał wspaniałą publiczność Mielca.

— Wobec tego należy się spodziewać, że nie była to ostatnia podróż w Rzeszowskie?

— Oczywiście, że nie. Jeszcze w tym roku wybieramy się do Rzeszowa z programem „Uśmiech zawsze się opłaca”.

— Trzymamy za słowo. Zanim jednak doszło do „Uśmiechu...” były studia, debiut sceniczny?

— Studiowałem w Wilnie. Studiowałem — to może zbyt

mocno określenie, bowiem znacznie więcej czasu pochłaniały młodzieńcze porywy aktorskie i reżyserskie niż nau-

ka. Ale to była życiowa konieczność. Musiałem przecież podtrzymać tradycję rodzinną (ojciec był znanym aktorem dramatycznym — dop. S. P.) i rozwijać własne zainteresowania. Później występowałem w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Toruniu w rolach... dramatycznych.

— A kiedy odkrył Pan w sobie estradowo-komediową żyłkę?

— To odkrycie — to zasługa kolegów. Gdzieś w 1946 r. czy 1947 r. grałem w Magii Charlstona. W pewnym, bardzo dramatycznym momencie dostalem ataku czkawki. Występujący ze mną aktorzy nie mogli wprost słowa wypowiedzieć. Zaczęli się uśmiechać pod nosem. Śmiała się również publiczność. Po tej „wpadce” wszyscy zgodnie orzekli, że posiadam wybitny talent komediowy i tak się zaczęło. Z Torunia wemigrowaliśmy z dyrektorem Wilanem Horczyką do Poznania. Tutaj zetknąłem się z Ofierskim, Deglerem i Mikolajczakiem i w wolnych chwilach robiliśmy takie sobie „Kpinki i docinki”. W Warszawie „debiutowałem” w 1952 roku, w Teatrze Satyryków.

— Które warszawskie role uważa Pan za najlepsze?

— Rolę Napoleona w „Madame Sans Gene”, Kowalskiego w „Sprawie Kowalskiego” Profesora Tulągę „Kto się śmieje ostatni”, kibica w „Męże Fatałówny” i... Malinowskiego w „Podwieczorkach przy mikrofonie”. Ostatnią z racji zainteresowań sportowych. Jestem bowiem stuprocentowym kibicem, a mój kochany pan kierownik Florczak (w cywilu Waclaw Janowski) również przepada za sportem.

— Czyli takie sportowe hobby. Wobec tego jakie konkurencje sportowe darzy Pan największą sympatią?

— Transmisje radiowe i telewizyjne. Po pierwsze z tego względu, że w godzinach wieczornych jestem codziennie „przypisany” do teatru „Syrena” i nie mogę wyskoczyć na stadion; po drugie — sprawozdawcy przeważnie biją więcej rekordów niż sportowcy. Ostatnio zresztą wystarcza mi kontakt z byłym piłkarzem Makusem Łączem i „remik” z kierownikiem, a prawdziwe emocje rozpoczął się dopiero w czasie Wyścigu Pokoju, kiedy nasza reprezentacja w Gaz — da.

— A propos wyścigu. Peleton gwiazd „Syreny” z profesorem Scmpolińskim czeka na trzeci dzwonek, by ukazać się na scenie w „Siomkowym kapeluszu”. Ezucam więc ostatnie pytanie: w jakim składzie przyjeżdżacie do Rzeszowa?

— W najsiłniejszym. Z Bielicą, Korsakówną, Pellegrini, Osieckim, Jankowskim...

— Jeśli dodamy do tego jeszcze Bruskiwicza to na pewno „Uśmiech się opłaci”.
Rozmawiał: ST. PENAR



Florczak i Malinowski (po prawej) przed mikrofonem

wieczorem i wracaliśmy w po niedzialek rano. Miejsceowosci wybieraliśmy na chyblił trafili, aby tylko odlegli i w niezna-nej okolicy.

Począwszy od wiosny 1919 roku Włodzimierzowi Iljiczowi często towarzyszyła Maria Iljiczewa.

Podjeżdżamy czasem do jakiejś zapadłej wioski. Włodzimierz Iljicz prosi, aby zatrzymać auto, i idzie zawrzeć znajomość z chłopami, poszukając noclegu.

— Włodzimierzu Iljiczu, a może wejdzimy tutaj? proponuje ktoś z nas wskazując ładny i porządny dom.

— Nie — odpowiada Lenin. — O, tu wejdzimy — i prowadzi do zwykłej, malenkiej, ale schludnej chaty.

Na odpoczynek czy nocleg Włodzimierz Iljicz najchętniej zatrzymywał się u biednych chłopów; jakoś przyjemniej i bardziej szczerze z nim rozmawiali. Kiedy pogawędził już i zjadł kolację złożoną z wiktuałów zakupionych u chłopów lub przywiezionych z sobą, Włodzimierz Iljicz zwracał się do gospodarza:

— No, a teraz spać! Wstaniemy o świcie i hajda do lasu! Prowadźcie nas do stodoły.

W czasie wycieczek Włodzimierz Iljicz nocował zawsze tylko w stodołach. Nieraz gospodarz starał się stworzyć gościom warunki „komfortowe”: posłać coś czy dać poduszki. Włodzimierz Iljicz zawsze kategorycznie odmawiał:

— Nic, proszę, nie szukajcie! Będziemy spać po prostu na ścianie. Żadnej pościeli! Inaczej całe wrażenie i przyjemność będą zepsute!

Jeśli z Włodzimierzem Iljiczem przyjeżdżał ktoś pałacy (Iljicz nie palił i nie lubił dymu tytoniowego), to Iljicz mówił zwykle:

— No, pałacze! Napalście się do syta, aby mi nikt nie palił w nocy! W przeciwnym razie — pod sąd!

Zdarzyło się kiedyś, że ktoś w nocy ukradkiem zapalił papierosa. Włodzimierz Iljicz wstał wówczas i rzekł:

— Jak wy możecie to robić? Przecież to niesłychane — palić w stodole!

Okrywał się Włodzimierz Iljicz zwykle własnym paltem albo pledem, a rano szedł myć się pod studnię albo do rzeki.

Za jego przykładem szli wszyscy inni.

Nazajutrz Lenin bardzo wcześniej rozpoczął swój dzień wypoczynku — dzień pełen ruchu, wypełniony polowaniem, zbieraniem grzybów, leżeniem na trawie, biegami i ściganiem się.

W niedzieląlek rano Włodzimierz Iljicz opuszczał las, wies czy rzekę odmlodzony i rześki. Rozpoczął się tydzień pełen wielkiej i ogromnie trudnej pracy, pracy woźca narodu.

W czasie odpoczynku Włodzimierz Iljicz lubił towarzyszyć różnorodnym ludzi, lubił na wiązywać rozmowy z przygodnymi przechodniarai, szczerze gołnie jeśli to byli chłopci. „Słuchajcie no — zaczynał rozmowę — gdzie tu jest w pobliżu rzeka?”, „Hej, chłopcy, a gdzieżście tyle grzybów zebrali? Pokażcie i nam!”

Częstokroć bywało tak: wjedzie nasz samochód między zabudowania wsi, a za nim biegnie hurma dzieci.

— Zatrzymajcie się, wźmiemy je — mówił wtedy Włodzimierz Iljicz, po czym pomagał dzieciarai wdrapać się do auta. W drodze żartował, śmiał się, wypytywał dzieci o różne różności.

— Trzymajcie się mocno! — upominał Lenin. — Trzymajcie się! No, a teraz — mówil po jakimś czasie — wystarczy, zabiądźcie jeszcze!

— Nie bójcie się, wujku! My czasem po grzyby chodzimy pięć wiorst!

Siekiera

całuje rączki

W MO
— chorągiewki
na
mapie

— No dobrze, ale powiedzcie jak to się zaczęło. Przychodzi meldunek o napadzie — jeden, drugi, trzeci. I co? Co robicie, jak dochodzicie do tego kim są sprawcy?

W pokoju kapitana Biela, na ścianie, w oszklonej gablocie, wisi mapa woj. krakowskiego upstrzona kolorowymi chorągiewkami. Każda z chorągiewek oznacza dokonany napad. W początkach listopada na mapie przybyła jeszcze jedna chorągiewka. Wpięta została w małeńkie, czarne kółeczko oznaczające na mapie wieś Zagrody pod Proszowicami.

Od kilku miesięcy do MO napływają meldunki i coraz częściej powtarzających się napadach rabunkowych na terenie województwa. W wielu meldunkach powtarzają się te same rysopisy i te same szczegóły...

Wysoki, przystojny brunet, lat około 30, pojawia się zawsze z jednym lub dwoma funkcjonariuszami. Często przedstawiają się jako rewizji. Brunet za każdym razem „całuje rączki” znajdującej się w miejscu napadu kobiety. Po czym terroryzuje obecnych pistoletem. Następnie kompani rabują pieniądze i kosztowności. Całowanie w rączkę nie jest tu pustym gestem. To metoda „pracy”. Szokuje napadniętych.

Bandyci nie pozostawiają po sobie żadnych śladów, żadnych odcisków palców. „Koronkowa robota” kaže sądzić, że banda składa się ze „starych fachowców”.

POCZĄTEK GRY

Podczas sobotniej narady grupy kapitana Biela zapada decyzja: sprawdzić akta prowadzonych dotąd przez milicję spraw rabunkowych, porównać czy któraś z band likwidowanych w latach poprzednich nie posługiwała się podobnymi metodami, co banda „tajemniczego dżentelmena”. Przez kilkanaście następnych dni od wczesnego ranka do bardzo późnej nocy oficerowie śleczą nad opasłymi tomiskami akt.

Napływają nowe meldunki o występach bandy „przystojnego bruneta”. Znowu dokonano napadu z bronią w ręku w Krakowie, Zakrzowie i jeszcze raz w Krakowie. W czasie napadu na mieszkania Handzlików w Krakowie bandyci wrzucili do pieca podarte strzępki jakiejś kartki, na której uprzednio — podając się za funkcjonariuszy milicji — spisywali „protokół rewizji”.

Strzępki kartki starannie naklejone na pergamin wyglądają, jak wojskowy druk. Skąd znalazł się w rękach bandytów? Banda popełniła pierwszy błąd. Czy będzie on nitką prowadzącą do kłębka?

Strzępki kartki zostają oddane do ekspertyzy w Wojskowej Służbie Wewnętrznej. Eksperci stwierdzają, że kartka jest 23 i 24 stroną wojskowej książeczki strzeleckiej. Książeczki te były wydawane żołnierzom. Nie stanowiły jednak druków ściślego zarachowania. Ustalenie więc w czyjej książeczce brak tych stron jest niemożliwe.

Nadzieje oficerów zbladły. Banda popełniła błąd, ale na razie nie wpłynął on na losy jej członków.

Każdy dzień, który bandyci spędzają na wolności, może być brzemienny w następstwie. Pistolet bandytów, jak dotąd, nie wystrzelił. Ale co będzie jutro, pojutrze?

SIEKIERA

Kiedy już wydawało się, że kilkunastodniowa praca poszła na marne, a w gabinetach zwierzchników rozpoczęły się dyskusje nad opracowywaniem nowej koncepcji rozszyfrowania bandy „tajemniczego dżentelmena”, wtedy właśnie zaświtała pierwsza nadzieja...

Porucznik Stok wertował ostatnie karty akt dotyczących działającej w 1945-46 bandy „Siekiera”. Nagle uwagę jego zwróciło takie oto zdanie na pośrodku od starości kartce: „Podejrzany często najpierw całował kobiety w rękę, po czym terroryzował obecnych bronią...”

Banda „Siekiera” wchodziła w skład bandy „Ognia” i należała w owym czasie do najbardziej groźnych.

Jedno wszakże w tym wszystkim niezbyt się zgadzało. Człowiek, o którym była mowa w aktach, został w 1947 roku w styczniu skazany na karę śmierci.

Należało przede wszystkim sprawdzić czy wyrok został wykonany. Odpowiedź nadeszła już po kilku dniach. Oskarżonego ulaskawiono, następnie dzięki amnestii obniżono mu karę do 15 lat więzienia, z którego wyszedł warunkowo w roku 1956.

Ale czy to możliwe, aby człowiek z wyrokiem śmierci, której ledwo uniknął, już kilka miesięcy potem poszedł znowu „pistoletem po proście”? Szansa jedna na tysiąc.

Tyle tylko, że tamten, który siedział już w celi śmierci, również całował kobiety w rękę.

SCHEMAT KONTAKTÓW

Na zebraniu grupy kapitana Biela zdecydowano jednak sporządzić pierwszą listę podejrzanych. Wciągnięci na nią zostali przebywający na wolności byli członkowie bandy „Siekiera”.

Teraz wielka gra przehodzi się z gmachu MO na ulice Krakowa.

Wieczorem, zmęczeni, zakurzeni oficerowie zjeżdżają do gmachu MO. Na zebraniu dzielą się zdobytymi informacjami. Wykreślają „schemat kontaktów”. Lista objętych śledztwem rozszerza się o ludzi, z którymi podejrzani utrzymują ścisłe kontakty. Na „schemacie kontaktów” od czasu do czasu przybywa nowy kwadracik, nowe nazwisko. Każdy kwadracik połączony jest z innymi skomplikowanymi, krzyżującymi się liniami, oznaczającymi kto z kim się spotyka, kto z kim utrzymuje bliższe stosunki. Na liście podejrzanych znajduje się już 28 osób. Lista osiągnęła punkt szczytowy. Czas teraz na proces odwrotny. Z listy powinni kolejno odpadać ludzie, których alibi zostanie stwierdzone.

FOTOGRAFIE

U fotografa, u którego pan K. robił sobie zdjęcie, zjawia się młody mężczyzna z prośbą o wykonanie ze znajdujących się u niego kliszy, odbitki zdjęcia pana K...

Pan M. był ojcem chrzestnym dziecka państwa S. U fotografa, który zrobił zdjęcia na chrzcie, zjawia się jakiś pan z prośbą o wykonanie jeszcze kilku odbitek fotografii, zrobionych w czasie uroczystości...

Wkrótce kpt. Biel dysponuje już pełnym asortymentem fotografii wszystkich podejrzanych. W kolekcji są zdjęcia dowodowe, amatorskie, pocztówkowe. Z różnych okolic, w różnych ubiorach. W laboratorium MO wykonuje się po kilkadziesiąt odbitek każdego zdjęcia. Zostają one naklejone na tekturowe plansze. Plansze ze zdjęciami rozslane zostają do wszystkich miejscowości, w których dokonano napadów rabunkowych i przedstawione ofiarom. Może rozpoznają napastników. Zdjęcia te, to jak gdyby papierki lakmusowe, sprawdzające bystrość ludzi, którym zdjęcia zostaną do rozpoznania przedstawione.

Następują dni oczekiwania — czy któryś z podejrzanych zostanie rozpoznany?

PRZYPADK POD BAREM „PODGÓRSKIM”

Pod barem „Podgórskim” stoi samotny mężczyzna. Idąca naprzeciw niego kobieta obrzuca go baczным okiem. Przechodzi na drugą stronę ulicy. Przy kiosku z gazetami stoi milicjant.

— Panie sierżancie — mówi zdenerwowana kobieta — tam stoi mężczyzna, który kilka miesięcy temu dokonał napadu na moje mieszkanie, niech pan go zatrzyma.

Sierżant podchodzi do stojącego pod barem mężczyzny.



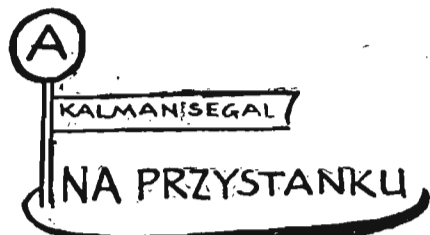
— Pan pozwól ze mną do komisariatu.

Mężczyzna opiera się, próbuje tłumaczyć. Rusza jednak wraz z milicjantem. Z tyłu nadjeżdża tramwaj. Mężczyzna podrywa się nagle i jednym susem znika za tramwajem. Milicjant zostaje po drugiej stronie. Uciekający biegnie teraz bardzo szybko, skręca w boczną ulicę, na rogu wyjmując z kieszeni pistolet i w nadziei, że nikt nie zauważy, wyrzuca go do ogrodu. Biegnie dalej, skręca w Krasickiego, potem w Długosza, tu zrzuca z siebie piaseczek, skręca z powrotem w Pstrowskiego, dalej w Zamojskiego, ale to już wszystko, co może zrobić. Tu dosięga go po-



Kadr
z filmu
»Porucznik
Jazdy«

Miniatury ♦ Miniatury ♦ Miniatury



Staliśmy na przystanku, rozmówką skracając sobie czas wyczekiwania na autobus, który jak wiele innych rzeczy w naszym życiu — spóźniał się.

— Zawsze mam tego samego pecha — powiedział starszy pan w cylindrze, żapalając cygaro najtańszego gatunku. — Całe życie tylko czekam.

— Na co pan czeka, jeśli można wiedzieć? — zapytałem z grzeczności.

— Czy zawsze na autobus? — Różnie — odparł cylinderek. — Człowiek zawsze na coś czeka.

— I nigdy nie zdarza się panu przyjść w porę?

— Bardzo rzadko. Jeżeli ja przychodzę w porę, to mój pociąg nadchodzi później, albo odchodzi wcześniej. Tak czy owak muszę czekać. Jednego razu nawet udało mi się przyjść w porę, ale wówczas nie mogłem się zdecydować i postanowiłem zaczekać do następnego pociągu. Takiego już mam pecha i często zmuszony jestem z tego powodu chodzić pieszo.

— A ja... — przerwał mu człowieczek o wyglądzie komiwojażera w pepitkowych spodniach. — Ja nigdy nie czekam i nigdy nie zastanawiam się nad decyzją. Najgorzej, kiedy człowiek się zastanawia. Czy nie lepiej po prostu wsiąść do pierwszego lepszego pociągu i jechać? W gruncie rzeczy jest to dość obojętne, dokąd i po co się jedzie? Byłoby w ruchu, byłoby zmaganiem się z bezwładem. Zapewniam was, że to jest najważniejsze...

— Nie ma pan racji — utracił pewien emerytowany urzędnik. — Podróże wymagają dokładnego obmyślenia i każdy człowiek powinien usiąść tylko do jednego określonego pociągu. W przeciwnym wypad-

ku mogą zaistnieć karygodne i tragiczne nieporozumienia...

Za chwilę nadjechał autobus. Był prawie pusty, lecz mimo to człowiek w pepitkowych spodniach po-



Jeżeli zdecydowałem się zamieszkać w tym własnym mieście, a nie w innym, to zapewniam was — uczyniłem to nieprzypadkowo. Przewędrowałem wprawdzie kilka kontynentów, zwiedziłem wiele krajów, poznałem setki miast, lecz tylko jedno z nich stało się moim miastem.

Kocham jego mieszkańców. Są to ludzie szlachetni, kulturowi, pięknie obyczajni i pięknie tradycyjni. Uderza w tym mieście wielka i powszechna uprzejmość. Ludzie są tu uczynni, młodzi ustępują miejsca starszym, mężczyźni kobietom, dorośli dzieciom.

Jest to miasto ludzi uczciwych — dzięki uczciwości więziennie tutaj się



Mały Człowieczek chodził zazwyczaj przygnębiony i smutny. Spotykałem go od czasu do czasu i rozmawiałem z nim kilka słów. Raz nawet zapytałem go o przyczynę smutnienia.

— Smuci mnie to, że jestem mały... — odparł. — Zrozumiałem go — to było takie ludzkie. Dziś rano znowu spotka-

śpiesznie zajął miejsce przy oknie.

Emerytowany urzędnik przeczytał wprawdzie tabliczkę na przedniej szybie autobusu, a dopiero później ostrożnie wszedł do środka.

Człowiek w cylindrze był już przy wejściu, lecz rozmyślił się i odstąpił. Mruknął coś pod nosem — zdawało mi się, że słyszę jego lekko zagniewany głos:

— Prawdę mówiąc, nie wiem dlaczego miałbym się śpieszyć... Zaczekam na następnym...

przebudowano na sierociniec.

Bogaci ludzie daremnie szukają tu biedaków, by im przyjść z pomocą. Wszyscy żyją w ustawicznym pośpiechu — w pogoni za dobrymi uczynkami.

Mężowię tutaj kochają tylko własne żony, dłuźnicy spłacają swoje długi, a konduktorzy skrupulatnie wydają resztę.

Miejscowi trybuni zawsze głoszą prawdę. Nikt nie bierze łapówek, nikt nie uprawia kumoterstwa, a za największe cnoty uważa się tu skromność i pilność.

Oto dlaczego kocham moje miasto.

Lecz dlaczego, na mity Bóg, usmiechacie się tak niedowierzająco?

ścig. Zatrzymanym okazuje się Józef Manterys. Wysoki brunet...

Józef Manterys nie przyznaje się do żadnej winy. Ludzie, na których wysoki przystojny brunet dokonał napadów, rozpoznają w czasie konfrontacji Józefa Manterysa, chociaż w czasie jej trwania Manterys występuje zawsze w otoczeniu innych aresztowanych, którzy nie mają z nim nic wspólnego. Ofiary napadów Manterysa rozpoznają ze zdjęć jeszcze czterech jego kompanów. Podczas rewizji w mieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono książeczkę strzelecką, w której brak było kartki. Ekspertyza wykazała, że pozostawiona w mieszkaniu Handzlików kartka pochodzi właśnie z jego książeczki strzeleckiej. Równocześnie trwa sprawdzanie alibi aresztowanych. Wszystkie okazują się zmyślane i kłamliwe. Dwaj spośród aresztowanych rezygnują z dalszego zaprzeczania, przyznają się i ujawniają nowe fakty, które pomagają w szybszym zakończeniu śledztwa.

LUDZIE Z WYROKAMI ŚMIERCI

Są w tej bandzie dwie szczególnie interesujące postacie. Interesujące ze względu na

swą przeszłość. Henryk Krawczyk ps. „Dąb” — były członek bandy „Mściciela”, wchodzącej w skład bandy „Ognia”, mający na swym koncie kilkanaście morderstw, m. in. funkcjonariuszy MO. W roku 1947 został skazany trzykrotnie na karę śmierci. Ułaskawiony, odsiadywał dożywnie więzienie. Dzięki amnestii i przedczesnemu zwolnieniu wyszedł z więzienia.

Podobnie wysoki „przystojny dżentelmen”. Józef Manterys, był również skazany w roku 1947 na karę śmierci i także skorzystał z prawa łaski. Za dobre sprawowanie został przedterminowo zwolniony z więzienia.

Kilkanaście lat temu Józef Manterys i Henryk Krawczyk, prowadząc zbrodniczą działalność, rozsiewali wokół siebie najróżniejsze mity pełne kłamliwego patosu. Tym razem nie było nawet mitów, chodziło już tylko o pieniądze.

Tym razem nie będzie także innego mitu — „dobrego sprawowania” uwięzionych bandytów. Manterys i Krawczyk — recydywiści nie skorzystają z żadnych ulg w wykonaniu kary.



NIE CZYTAJ TEGO!

ZE SPORTU

Drogi Czytelniku! Widzę, że jesteś przekornym człowiekiem. W tytule widzicie jak byk ostrzeżenie, a Ty mimo wszystko czytasz. Przystań, nie warto. Naprawdę szkoda czasu. Nic w tym felietonie nie znajdziesz ciekawego.

Co za uparciuch! Czyta! Przecież wyraźnie mówię: nie czytaj, bo nic nowego nie wyczytasz. No, masz! Nie słucha, gdy się mu dobrze radzi. A potem będzie czynił żal, że zmarnował całkiem niepotrzebnie cenne dni minuty.

Trudno. Nic na to nie poradzę. Wciąż czytasz. Wyraz po wyrazie, zdanie po zdaniu. Nie chcesz wierzyć na słowo, to nie wierz: Twoja rzecz. Chciałbym się tylko z góry zastrzec, że winę w tym marnotrawstwie ponosisz wyłącznie Ty. Chociaż przyznam się szczerze, zdumiewa mnie Twój upór. Ostatecznie nie masz żadnych podstaw, aby nie wierzyć autorowi. Wleć co pisze i co warta jest tego rodzaju twórczość.

Hm! Ciekła sprawa. Skomplikowany przypadek. Co by tu robić, aby Cię przekonać, że tego rodzaju upór jest daremny, że nic na tym nie zyskasz. Autor weźmie trochę pieniędzy, a Ty — guzik! Powiedz, przyznaj się: mam rację czy nie mam racji?

Patrz, przeczytałeś już kilkadziesiąt zdań i co? Dużo mądrych rzeczy się dowiedziałeś? Aha, widzisz. Mówiłem o tym w pierwszych słowach. Ostrzegałem w ty tute. Ty wciąż swoje. Dobrze Ci tak.

Mój drogi, widzę, że przekonują Cię moje argumenty, a mimo wszystko robisz na przekór. Wciąż tę bazgraninę czytasz. Oburzasz się w duchu na mnie, ale przy swoim obstawasz. Ja jednak znajdę lekarstwo na ów nierozsadek. Dalibóg, znajdzie!

O, już wiem co zrobić! Po prostu, mój drogi, odłóż pióro, przerwę to pisanie...

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

— Koło Miłośników Księżyca przy wojewódzkiej delegaturze zarządu głównego Związku Głośno Chrapiących podaje do wiadomości że przyjmuje już zapisy na wiosenny kurs chodzenia po dachach. Przypomina się, że uczestników obowiązują specjalne stroje — koszula nocna aż do kostek.

— Oddział terenowy Związku Głośno Chrapiących w Kogutkowie rozwija nadal owocną działalność. W kogutkowskim zakładzie pracy spadł niedawno z krzesła starszy referent Michał Rączka. Upadek o tyle był groźny, że spowodował nagłe przebudzenie całego referatu w składzie dwunastu osób.

Na uwagę zasługuje dzielna postawa przebudzonych, którzy nie wlekając, natychmiast przystąpili do kontynuowania drzemki.

— Zapytujemy, dlaczego zarząd oddziału Związku Głośno Chrapiących w Koziołkowie dotąd jeszcze nie śpi? Przeprowadzona ostatnio kontrola w tamtejszych biurach wykazała, że niemal wszyscy członkowie w czasie godzin służbowych pracują, gawędzą między sobą, piją herbatkę. Kto w takim razie będzie za nich spał? Tak dalej być nie może!

Statut Związku przewiduje surowe kary aż do wykluczenia z szeregów włącznie — za tego rodzaju nadużycia.

— NASZ ULUBIONY reprezentant pięściarstwa — Filomen Pianka, podczas gorącego spotkania bokserkiego z Antosem Zaczepą, nie zdążył w porę przeskończyć ogrodzenia ringu i tym samym zmuszony został do kontynuowania walki.

Wyprowadzenie na cmentarz zwłok naszego dzielnego boksera Pianki odbędzie się jutro w godzinach popołudniowych. Rodzina poszkodowanego twierdzi, że Filomen Pianka nie cierpiał tej gałęzi sportu i na ringu znalazł się omyłkowo, na skutek niedopatrzeństwa władz sportowych.

Pianka grywał jedynie na cytrze oraz pasjonował się warcabami.

— ZNANY DZIAŁACZ sportowy, agent Powszechnej Spółdzielni Spożywców z Pyskówek Małych udał się w podróż do Wojciechowa celem dokonania pewnych transakcji handlowych. W ciągu tygodnia udało mu się zakupić korzec cebuli, czterech czołowych piłkarzy, dwie tony kapusty, dwóch mistrzów bokserkich, kwintal kaczego pierza oraz trzech wyróżniających się lekkoatletów.

Zakupieni sportowcy przeniosą się na stałe do Pyskówek Małych, gdzie otrzymają od zaraz wygodne mieszkanie, podwyżkę pensji w zakładzie pracy oraz pewną ilość kieszonkowego.

KĄCIK ŻŁOTYCH MYŚLI

A JEDNAK SIĘ KRĘCŁ...

(Wojciech Kociuba, magazynier GS w Siupasach Wielkich)

JAK SIĘ NOGI POCA, TRUDNO WYTRZYMAC...

(Pisma pośmiertne Kalasante-go Pocięzki, tom III, str. 224)

KAZEK, PODAJ CEGŁĘ!

(Z protokołów MO w Kogutkowie)

A NIE MÓWIŁAM CI, FUJARO, ŻE MLEKO WYKIPI!

(Uwagi Magdy Kajtusowej z Bąbelkowa)

KRONIKA NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

ZNANY PODRÓŻNIK z Koperkowa Cyprian Omyłka wyjechał w odwiedziny do swoich krewnych w południowej Afryce. W czasie przechadzki po dzungli napotkał legowisko młodych lwiatek. Zginął w trakcie wołania „kici, kici”. Cześć jego pamięci!

— SZANOWNY PROFESOR łaciny gimnazjum w Łaciatowie — Alojzy Trąbka wyskoczył z drugiego piętra swego pokoju. Spadł na przejeżdżającą furę siana. Zdumiony woźnica śmignął go batem.

W wyniku przyjacielskiej pogawędki okazało się, że ów skok z piętra był rezultatem roztargnienia profesora. Zamiast wyrzucić przez okno niedopałek papierosa, omyłkowo sam wyskoczył.

NIUSIA GĄSKÓWNA z Kapustową chce zostać aktorką filmową.

POWSZECHNIE MIŁOWANY magazynier GS w Tuścioszkach — Feluś Lepki został mianowany dyrektorem miejscowego banku.

Kronika kulturalna

„LOT GAGARINA”

We wtorek 18 bm. w ZDK w Rzeszowie odbył się interesujący odczyt wybitnego polskiego astronauty prof. dr Kazimierza Kordylewskiego z UJ w Krakowie pt. „Lot Gagarina”. Odczyt wzbudził ogromne zainteresowanie. Wzięło w nim udział około 600 osób, a w dyskusji zabierali głos ponad 50 osób.

ciekawych tematów. M. in. w ostatnich dniach w WDK odbyły się odczyty: „Lenin w wspomnieniach współczesnych” (Zb. Wauszczak), „Rzeszowskie w pamiętnikach” (Jan Grygiel) oraz odczyt „O pochodzeniu chrześcijaństwa” (Antoni Ginter). Natomiast dziś tj. w sobotę 22 bm. w WDK odbędzie się odczyt inż. Alfreda Liebelda pt. „Karol Bogdanowicz — wielki geolog polski”.

ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU

Rozstrzygnięty został konkurs na opracowanie gazetki ściennej, związanej tematycznie z 14 rocznicą śmierci generała Karola Świerczewskiego — Waltera, jaką ogłosił Zarząd Miejski LPZ wspólnie z Wydziałem Kultury MRN w Rzeszowie. Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano kołom LPZ przy RBPB i KM MO. Trzecie miejsce przyznano autorce gazetki opracowanej indywidualnie, uczennicy Liceum Żeńskiego z Rzeszowa B. Jachomowskiej.

PRZED CENTRALNYMI ELIMINACJAMI TEATROW POEZJI

W dniach od 24 do 29 bm. w Koszalinie odbędą się Eliminacje Centralne I Festiwalu Amatorskich Teatrów Poezji. Województwo rzeszowskie reprezentował będzie Teatr Poezji WDK, który w Koszalinie wystąpi z inscenizacją „Roweru” L. Szuwalskiego w reżyserii Erazma Buchelta i scenografii Lubomira Ramockiego. Oprocowanie muzyczne — Tadeusz Hejda. Na zaproszenie centralnego sądu konkursowego w eliminacjach weźmie również udział Teatr Poezji z Bobowej. Życzymy powodzenia.

LITERACI W TARNOBRZESIE KIM ZAGŁĘBIU SIARKOWYM

Około 30-osobowa grupa literatów odwiedzi z końcem bm. Tarnobrzskie Zagłębie Siarkowe. Literaci spotkają się z zalagami kopalni siarki w Piasecznie i kombinatu w Machowie. Celem ich przyjazdu jest zapoznanie się z problemami młodego środowiska przemysłowego. Niewątpliwie ich spostrzeżenia znajdą następny wyraz w twórczości piarskiej.

SPOTKANIA Z REŻYSEREM FILMOWYM

Na zaproszenie WDK województwo rzeszowskie odwiedzi ostatnio popularny polski reżyser filmów o tematyce młodzieżowej — Janusz Nasjeter (m. in. „Kolorowe północzochy”). Odbył on spotkania w domach kultury w Rzeszowie, Przemyślu i Jarosławiu. Spotkania cieszyły się zrozmiałym zainteresowaniem, o czym świadczyła ożywiona dyskusja, jaka się toczyła w czasie tych spotkań na temat wspaniałego filmu na wychowanie młodzieży, tematy wychowawczo - pedagogiczne i in.

MGR PLESNIAROWICZ Z PRELEKcją W ŁODZI

18 bm. na zaproszenie Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy w Łodzi mgr J. Plesniarowicz wygłosił prelekcję o współczesnej literaturze afrykańskiej. Prelekcja cieszyła się dużym zainteresowaniem. W części artystycznej wzięli udział artyści teatru im. J. Racza i Opery Łódzkiej.

ODCZYTY, ODCZYTY...

Akcja odczytowa prowadzona w WDK w Rzeszowie cieszy się zainteresowaniem słuchaczy. Niewątpliwie przyczynia się do tego szeroki dobór

PRZED DNIAMI OSWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Przed kilkoma dniami powołano w Rzeszowie miejski ko-



PRZEKRZACZANIE GRANIC

Powiedzenie francuskiego ministra transportu Roberta Buron, na temat wyjazdów na weekend za granicę, „Niektórzy kierowcy tak się spieszą, aby znaleźć się w innym kraju, że udaje im się znaleźć w innym świecie”.

NIEWDZIĘCZNI RODZICE

Pewien nauczyciel anatomii w pobliżu Weroni w Włoszech skarżył się na brak pomocy naukowych. Wreszcie wpadł on na pomysł, aby udać się na cmentarz, gdzie wykopał kości swojej zmarłej przed laty babki. Kiedy rodzice uczniów dowiedzieli się, w jaki sposób zostały zorganizowane pogładowe lekcje dla ich pociech, zażądali usunięcia nauczyciela ze szkoły.

TĘDY, MOJA RYBKO...

Dr Laurence Mc Hugh z amerykańskiego biura wynalazków twierdzi, że przyszły ąbatek rybaki będzie łodzią podwodną wyposażoną w aparaty elektroniczne. Łódź taka nie będzie posiadała ścieki, gdyż ryby „zwabiane” będą przy pomocy fal elektrycznych, a następnie prowadzone grzechem do odpowiednich pułapek.

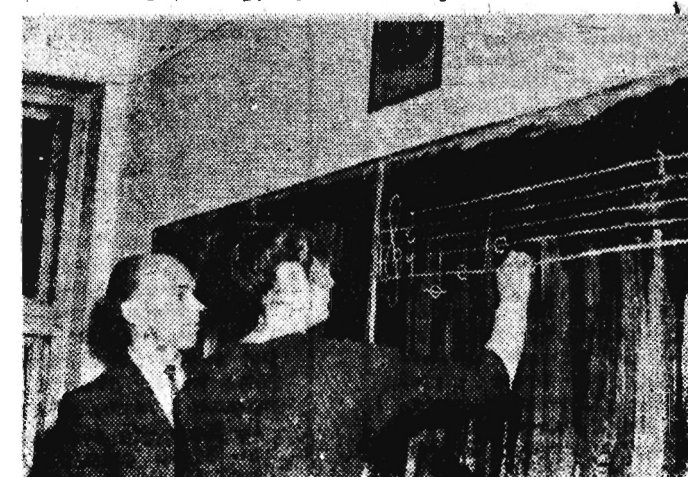


Taniec żywiecki w wykonaniu zespołu MOPP Rzeszów.



Żeński kwartet wokalny.

Nauka pisania nót.



Pierwsze wyniki działalności MOPP

Młodzieżowy Ośrodek Prac Pozalekcyjnych w Rzeszowie powstał w roku szkolnym 1960-61. W tej chwili skupia on już ponad 200 młodzieży szkolnej w 4 sekcjach artystycznych.

Dwa występy w Dniu Święta Kobiet, występy z okazji quizów ZMS — udział w eliminacjach miejskich i wojewódzkich oraz 4 występy na spotkaniach z wyborcami i postami — oto dotychczasowy dorobek MOPP.

Kadra ośrodka: kierownik — Z. Trentowski, chór — M. Beglej, tańce — E. Perenc i L. Magdziarz, orkiestra — A. Szejder i F. Sowa.

NIGDY nie wiadomo. Możesz na prostej drodze złamać nogę, skreślić na kuponie Toto-Lotka sześć krzyżyków i wygrać milion złotych, lub ni stąd ni zowąd spotkać się z... kobietą, z którą będziesz musiał dzielić później, do końca życia, swoje radości i troski. O, właśnie! Codziennie, w każdej chwili, w różnych okolicznościach, możesz spotkać tę wysnioną, tę jedną jedyną. Szczególnie wiosna sprzyja wzajemnym kontaktom... Dlatego też postanowiliśmy się zwrócić do kilku nastu szczęśliwych małżonków z prośbą o udzielenie odpowiedzi na następujące pytanie:

W jakich okolicznościach poznałem swoją żonę?

Na pytanie naszej ankiety odpowiadają:

WLADYSŁAW BERNAT — szef Prokuratury Wojewódzkiej:

— W Andrychowle. 10 lat temu. Na kursie wychowania fizycznego. Kiedy ją zobaczyłem, powiedziałem sobie:



ta albo żadna. Podobała mi się... Miała tyle uroku...

Potem studiowałem. Straciłem z nią wszelki kontakt. Aż wreszcie skierowano mnie na posadę do Rzeszowa. Dziwny zbieg okoliczności. Oto na ulicy tego miasta spotykam moją wybraną. Trudno wprost uwierzyć. Ależ tak! okazało się, że też otrzymała pracę w Rzeszowie...

JOZEF KRAJNIK — sekretarz KM PZPR w Rzeszowie:

— Wyobraźcie sobie, że w sklepie mięsnym w Jarosla-



wlu, w którym pracowała jako ekspedientka. Odtąd codziennie chodziłem po mięso. Nawet wówczas, kiedy nie trzeba było. Ale czego się to w życiu nie robi dla wybranej...

Później spotkaliśmy się nad Sanem. Ochlapałem ją wodą. Była nadąsana, ale nie bardzo, skoro powiedziała wreszcie „tak”.

LUDWIK STEIN — dyrektor Wojewódzkiego Do mu Kultury:

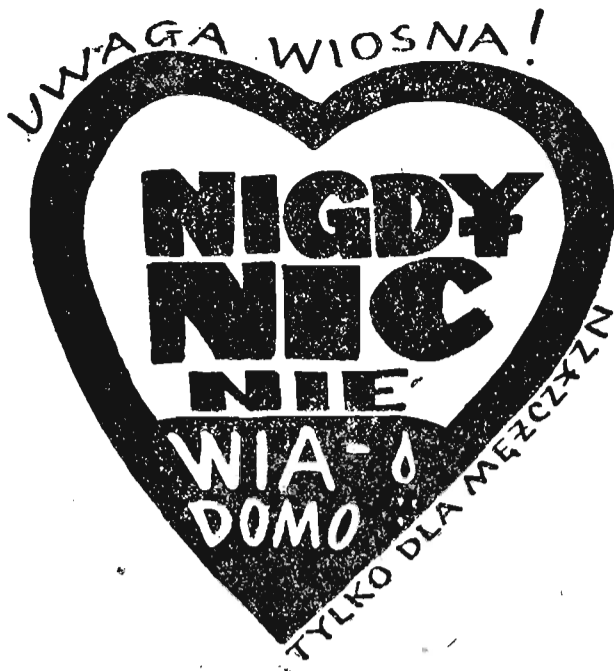
— Pewnego razu przechodziłem obok mieszkania moich dobrych znajomych, u których często bywałem. Zajrzałem przez okno i... zobaczyłem nieznaną mi kobietę. Wstąpiłem do środka, zostałem na obiedzie... Byłem najmłodszy w towarzystwie i na nalanie rosółu, który natomiast jest moją ulubioną strawą — musiałbym czekać na sam koniec. Ale nie! ONA uniosła mój talerz i napełniła go rosółem (podobno w tej chwili pomyślała sobie: „przez całe życie chciałabym mu tak nalewać rosół!”). Od tej chwili poczułem do niej sympatię. A że potem spo-



dobali mi się walory jej charakteru, że mieliśmy wspólne, postępowe myśli i zapatrywania na kwestie społeczne — pobraliśmy się.

INŻ. JANUSZ PROSKURNICKI — kierownik rzeszowskiej radiostacji:

— Do Rzeszowa przyjechałem w 1953 roku. Byłem samotny. Kolega z radiostacji zaproponował mi spotkanie w „Jutrzence” — był to wówczas „reprezentacyjny” lokal w Rzeszowie. Przyszedł na nie z małżonką i... szwagierką. W pierwszej chwili (o-



czywiście wyznaliśmy to sobie dopiero później), nie podobaliśmy się sobie. Ale zaczęliśmy tańczyć. Pamiętam — tańczyliśmy walca. Orkiestra grała bardzo długo... Ten taniec nas zbliżył. Za trzy miesiące było już po ślubie.

WLADYSŁAW LASKOWSKI, pułkownik, komendant WKR Rzeszów — powiat:

— Dziwnym zbiegiem okoliczności, bo na wiecu. W roku 1945. Ja byłem wówczas w wojsku i przebywałem w Chrzanowie. To było w lipcu. Dwudziestego pierwszego. Jutro miał być wiec. Pierwszy wiec w wyzwolonej Polsce. Na jednej z ulic spotykam uroczą, ale biednie ubraną kobietę, która rozmawiała z ludźmi. Okazało się,



że wraca z obozu. Zamieniłem z nią kilka słów i... wyznaczyliśmy sobie spotkanie na... wiecu. Dziś jest moja żona.

EDWARD TURNO — technik samochodowy:

— Kobieta, która obecnie jest moją żoną, znalazłem od bardzo dawna, jeszcze z okresu szkolnego. Jednak wówczas nie dostrzegałem u niej walorów, które ostatecznie

zadecydowały o ślubie. Nastąpiło to dopiero trzy lata temu. Kupiłem sobie motor.



Pojechałem na przejażdżkę do lasu. Spotkałem ją. Szła właśnie na jagody. Była w jedwabnej, powabnej sukience. Teraz dopiero szeroko otworzyły mi się oczy. Dostrzegłem jej nieprzeciętną urodę. Ponieważ do wioski było kilka kilometrów — zaproponowałem, że przyjadę po nią za kilka godzin. Zgodziła się... Potem ludzie zaczęli mówić, że z sobą chodzimy. Nie mylili się.

Niniejsza ankieta stworzyła jej autorom pretekst do zwrócenia się z ankietowym pytaniem również do redaktora naczelnego „Nowin”. Po długich „bojach” udało się wreszcie nakłonić naszego zwierzchnika do udzielenia odpowiedzi. Oto ona:

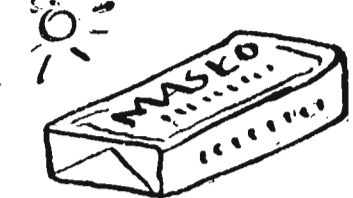
STANISŁAW GOLEŃ — red. nac. „Nowin Rzeszowskich”:



— Na kursie partyjnym. Ze przed oddaniem kartki Siedzieliśmy obok siebie. Razem przygotowywaliśmy się do egzaminów. Potem umówiliśmy się na spacer, do kina... Resztę możecie sobie dośpiewać i dajcie mi już święty spokój...

HENRYK TISZLER — kierownik Wydziału Handlu WRN:

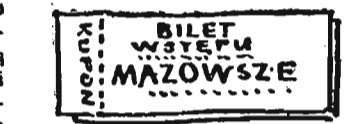
— Było to w okresie okupacji. ONA pracowała w sklepie spożywczym. Po kumotersku, bez kartki, sprzeda-



ła mi wówczas kostkę masła... Za kilka dni znaleźliśmy się w jednym towarzystwie, na prywatce. Przypomniałem jej o tym. Wymieniliśmy się do kina... I tak się zaczęło. Po roku odbył się ślub.

JAN FAŁECKI — słusarz WSK:

W jakich okolicznościach poznałem moją żonę? Raczej należałoby zapytać w jakich nie poznałem. Bo chciałem z nią chodzić, a ona ciągle nie i nie. Więc chodziłem za nią jak cień, chociaż nie rozmawialiśmy z sobą. Do kina, teatru, na



spacery, do sklepu... Aż pewnego razu przyjechało do Rzeszowa „Mazowsze”. To było nie tak dawno. Po znajomości udało mi się dostać dwa bilety. Równocześnie dowiedziałem się, że moja wybrana, choć bardzo tego pragnęła, nie pójdzie na występ „Mazowsza”, bo nie ma biletu. Więc jej jeden dałem. Nawet się ucieszyła. Po wyjściu z hali powiedziała: „Wiesz, nie wiedziałam, że z ciebie taki fajny chłopak” W pół roku później nosiliśmy już na palcach ślubne obrączki...

RYSZARD NAJERSKI — kierownik oddziału Polskiej Agencji Prasowej w Rzeszowie, mąż najszej redakcyjnej koleżanki:

— Wandę — to znaczy moją żonę — znalazłem z widzenia. Pewnego jednak razu, kiedy jeszcze byłem człowiekiem „wolnym”, spotkałem się w terenie z jej koleżanką. Poprosiła żebym do Wandy — to znaczy mojej żony — przekazał jakiś karteluszek, gdyż wracałem właśnie do Rzeszowa. Traf chce,



piisał na tej karteluszce niby to słowa autorki listu...

...P. S. Wanda! Dostarczył tego listu bardzo się Tobą interesuje. Podobasz mu się...

Gdy dostarczyłem jej listek — przeczytała. Spojrzała na mnie. Zarumieniła się. Ja też... Wymieniliśmy uśmiechy. I już! Jest moją żoną!

KAZIMIERZ MAROWSKI — wiceprezes Sądu Wojewódzkiego:

— Na spacerze. Szła właśnie z kolegą. Dołączyłem do towarzystwa. To było w Re-



tach w 1926 roku. Podobnie ze sobą chodził...

— I...

— Została moją żoną.

JAN MALICKI — fryzjer damski:

— Jak poznałem swoją żonę? Panie! Jak jestem już dziesięć lat żonaty, to jeszcze jej nie poznałem. Sfinans nie kobieta. Ale nie, nie... Ja wcale nie narzekam. Oczywiście! Jestem jak najbardziej szczę-



śliwy. Tak samo zresztą jak każdy mąż.

A więc panowie, mówcie Wiosna! Nigdy nic nie wiecie!

JULIAN WOŹNIAK EDWARD WISZ

Rys. JERZY SIENKIEWICZ

JOZEF MORTON
Wielkie przygody
MALECO ANCYKRYSIA

Wiedziałem, że to on! Ojciec sódaj i bezbożnik, a synalek — łobuz! W dzwonnika i organistę zachciało mu się zabawać. Czekał, dam ja ci teraz organistę i dzwonnika! Kościelny, wyciągnął mi go spod tej lawy!

To wyciągnięcie nie było takie łatwe, bo Rożnik spod jednej lawki nurkował pod drugą, przy tym nogi dzieci stanowiły równie niemłą jego obronę. Zarządono więc opróżnienie lawek.

Nie na wiele się to zdało, bo prześladowany z niebywałą zwinnością przebatakowywał na czworakach z miejsca na miejsce i kościelny tak się wkrótce zmęczył ganiem go od lawki do lawki, które musiał jeszcze sam przesuwać to w jedną, to w drugą stronę, że ledwo zapał, cały czerwony i spocony, jak po dobrej kąpieli.

Książd znów zabrał głos: — Kościelny, pod lawki, wygonić stamtąd psubrata! Kościelny spojrział bokiem, spod czoła, na księdza i zamruczał coś w odpowiedzi, ale posłusznie wsunął się pod lawki, a potem zaczął się człogać. Rzuciłem oczami do dzieciach i prawie u wszystkich stwierdziłem to samo, co ja w tej chwili czułem: chęć parsknięcia śmiechem na całą klasę — taki pocieszny był widok grubasa, który jak niedźwiedz, niezdarne i z głosem postępowaniem sunął za małym Rożnikiem, posiadającym się i przoność zwierzątka, a jeszcze lepiej plaskacza, bo tak samo jak on przewijał się to tu, to tam, a nawet — wrócić nie do wiary — między rekami i nogami swojego prześladowcy. Długo by więc zapewne

— 38 —

trwała ta pogoń, gdyby Kozibródka nie mrugnął na swoich pomocników — dryblasów, w każdej chwili gotowych do wszystkiego.

Jakże mi strasznie żal było Rożnika! Ale uratował go, uchronić przed pokładanką i czekającą go później szubienicą, znacząco: samemu przyznać się do winy i oddać w ręce oprawców. Mało ludzi na moim miejscu zdobyłoby się na taki czyn, więc i ja... Ale w duchu przysięgam sobie: wynagrodzę w jakiś sposób krzywdę Rożnika, którego niebawem złapał i wywlekał spod lawek. Był cały brudny, ubranie miał potargane, bo bez przerwy się wil, szarpał, chcąc się uwolnić. A się miał! Nikt by się tego nie spodziewał po takim chuchrze... Żeby więc nie uciekł, jego koledzy poczęli mu wiazać ręce i nogi paskami od spodni.

Książd, zobaczywszy go przed sobą, zawołał: — Mam cię, mam, diabelskie nasienie! A Kozibródka rozkazał krótko: — Spuścić mu portki! — a potem: — Dajcie go tutaj, na lawkę!

Rożnik jeszcze raz popróbowwał rozerwać więzy i aż zacharzał z wysiłku, tak się mocno wyprężył, nadaremnie.

W chwilę potem, rozciągnięty już na lawce, załkał cichutko: — Mamo! Mamusi! — i nagle jak nie wykrzyknie: — Tata!

W całej klasie zapanowała raptem cisza, wyraźnie więc było słychać mlaskające uderzenia linia, odmierzane nie znającą litości ręką Kozibródki.

... osiem, dziewięć, dziesięć...

Rożnik, z zaciętymi do krwi wargami, nie wydawał już z siebie żadnego głosu, choć ciało jego, smagane raz za razem, stawało się coraz bardziej czerwone, w końcu podeszło krwią i spuchło. Leżał spokojnie jak martwy, z zamkniętymi oczami. Otworzył je dopiero wtedy, kiedy z brzękiem spadała linia na stół, rzucona z rozmachem przez Kozibródkę.

— Zmęczyła mnie, szelma!

— Teraz możemy go badać — powiedział książd i zwrócił się do pobitego. — Ubieraj się i chodź tutaj, do stołu. C. d. n.

Kosmici podobni do nas?

Uczeni radzieccy bardzo rozczarowali autorów powieści fantastycznych, przepowiadając, iż wysłani z Ziemi astronauta przeleciawszy miliardy kilometrów ku innym światom znajdą tam... ludzi.

Nie będą to żadne stwory o wylupianych oczach owada. Ani żadne galaretowate bryły protoplazmy, szukające się miłośnie na powierzchni planety. Ani wszczęmne osmiornice. Ani też owady o umysłach Einsteina. Po prostu dwunogi, jednogłowy człowiek.

Na międzynarodowym zjeździe poświęconym literaturze fantastycznej, który obradował w tych dniach w Londynie, główny mówca, pisarz Kingsley Amis, wymawiał swym kolegom przesadę w wymyślaniu różnych niesamowitych postaci oraz brak inwencji w opisywaniu spraw sercowych w kosmosie.

Radziecki blog J. M. Rał ze swej strony oświadczył autorom, iż wyższe formy życia gdzieś na innych planetach musiały rozwinąć się według pewnych uniwersalnych praw. Rał sformułował jedną z takich zasad. Główna, że w procesie ewolucyjnym zmniejsza się liczba kolczystożywego organizmu.

„Stworów długonogiastych rogatych albo wielorektych z fantastycznie powykrywionymi odnóżami nigdzie nie ma” — powiedział uczonec.

Każdy kosmita ma prawie dopodobnie dwoje odnóż przednich i dwoje odnóż tylnych, albowiem taki układ pozwala szybko poruszać się w przestrzeni. Ale nie jest wykluczone, iż mieszkający na innych planetach mają troje nóg i więcej oczu.

„Krótko mówiąc — oświadczył na konferencji Anatolij Kazancow, radziecki pisarz autor powieści fantastycznych (znanych także w Polsce) — z odległości kilkuset metrów nie mogliśmy zobaczyć okiem odróżnić człowieka od istoty rozumnej z tego świata”.

Z WOJEWÓDZTWA

Sobota i Niedziela
22, 23
kwietnia 1961 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APTEK
Apteka Społeczna nr 1
ul. 3 Maja
Stały dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 54

TEATR

Państwowy Teatr im. Wandy
Siemaszkowej — Kuglarze
godz. 19

ODGLYTYY

KAROL BOGDANOWICZ —
WIELKI GEOLOG POLSKI —
wykład inż. A. Liebfelda
(WDK — sala nr 30) godz. 18

KLUB DOBRZEGO FILMU:
WDK —
sobota —
Pan z milionami (USA)
godz. 21
niedziela —
Wyzwanie (wi-hiszp.)
godz. 19

ZORZA (ul. 3 Maja) —
sobota —
Siódme niebo (franc. l. 18)
godz. 15.30, 19.45
Żywi bohaterowie
(radz. l. 12)
godz. 17.45
niedz. — Siódme niebo
(franc. l. 18)
godz. 15.30, 17.45, 20

MEWA (ul. Dąbrowskiego) —
sobota i niedziela —
W zatoce białych niedźwie-
dzi (pol. l. 12)
godz. 18 i 20

SWIT (ul. Langiewiczza) —
sobota — nieczynne
niedziela —
Dama kameliowa (USA l. 16)
godz. 15, 17, 19

APOLLO (Staromleście) —
sobota — Miłość należy cenit
godz. 15.30, 18.30
(radz. l. 12)
niedz. godz. 14.30, 16.30, 18.30

PRZODOWNIK (ul. Pstrow-
skiego) —
sobota —
Opowieść o Leninie
(radz. l. 12)
godz. 17 i 18.15
niedziela —
Odette S-23 (ang. l. 14)
godz. 15, 17.20, 19.40

FORANKI:
ZORZA: Piracki skarb
(pol. l. 7)
godz. 10.30
Ojciec narzeczonej
(USA l. 14) godz. 11.45

**MEWA: Niedziela w Szczebli-
kowie** (fr. l. 7)

**SWIT: Pan Soczawka w puszc-
zy** (l. 7) godz. 11

APOLLO: Wkrótce spadnie
Płatka z wyspy skarbów
(l. 9) godz. 11

PRZODOWNIK: Hokus-pokus
(NRD l. 7) godz. 10.30
O jedno życzenie za wiele
(l. 14) godz. 12

WDK — Trzy depeze
(fr. l. 7)

BRZÓWÓW ROBOTNIK —
niedz. — Trzy czwarte stoła-
ca (Jugosl. l. 12)

DEBICA UCIECHA —
sobota —
Aktorka księcia pana
(radz. l. 18)
niedz. — Dom w dzielnicy
wilowej (czeski l. 14)

GRYF —
sobota i niedziela —
Rozstanie (pol. l. 16)

GORLICE GÓRNIK —
sob. i niedz. — Nowa strak-
cja (radz. l. 7)

WIARUS —
sobota i niedziela —
Krzyżacy (pol. l. 13)

JAROSŁAW GDYNIA —
sob. i niedz. — Porucznik
jazdy (radz. l. 16)

LANCUT ZNICZ —
sob. i niedz. — Okno na
podwórzu (USA l. 16)

MIELEC BAJKA —
sob. i niedz. — Młode lwy
(USA l. 16)

DK —
sobota — Trapez (USA l. 13)
niedz. — Noce nad Newą
(radz. l. 16)

TECZA —
sob. i niedz. — Zakochała
się dziewczyna (radz. l. 14)

NISKO SAN —
sob. i niedz. — Świadek
oskarżenia (USA l. 18)

PRZEMYSŁ BAŁTYK —
sobota i niedziela —
Bunt kapitana (radz. l. 16)

KOSMOS —
sob. i niedz. — Korsarze
Pacyfiku I seria (radz. l. 16)

OLIMPIA —
sob. i niedz. — Szatan z VII
klasy (pol. l. 10)

ROMA —
sobota —
Księga dżungli (ang. l. 9)
niedz. — Czas przeszły
(pol. l. 16)

PRZEWORSK WARSZAWA —
sobota —
O życie dziecka (ang. l. 9)
niedziela —
Milcząca gwiazda
(pol. l. 12)

RADYMNO ŚWIT —
niedz. — Pilot Ben
(radz. l. 12)

KOPCZYCE PRZYJAŹN —
sob. — Dwa pokolenia
(wl. l. 18)
niedz. — Proszę za mną
(franc. l. 16)

SANOK POKOJ —
sobota —
Kołysanka (radz. l. 16)
niedz. — Jędrzejczak
(USA l. 12)

STAŁOWA WOLA BALLADA
sobota i niedziela —
Zona modna
(USA l. 16)

WRZOS —
sobota i niedziela —
Niewinni czarodzieje
(pol. l. 16)

STRZYŻÓW ODRODZENIE —
niedz. — Meczyna w spo-
denkach (wl. l. 12)

TARNOBRZEG WISŁA —
sobota —
Niebo bez miłości
(Jugosl. l. 18)
niedz. — Ostrońskie Yeti
(pol. l. 16)

USTRZYKI ORZEŁ —
sob. i niedz. — Sierioża
(radz. l. 12)

WAGAWA: Repertuar kin poda-
jemy w informacji CWF

WODK:
sobota —
Pan z milionami (USA)
godz. 21
niedziela —
Wyzwanie (wi-hiszp.)
godz. 19

BRZÓWÓW ROBOTNIK —
niedz. — Trzy czwarte stoła-
ca (Jugosl. l. 12)

DEBICA UCIECHA —
sobota —
Aktorka księcia pana
(radz. l. 18)

GORLICE GÓRNIK —
sob. i niedz. — Nowa strak-
cja (radz. l. 7)

WIARUS —
sobota i niedziela —
Krzyżacy (pol. l. 13)

10.20 „Barwne melodie” 11.00
Muzyka dla wszystkich 11.40
Melodie rozrywkowe 12.20
Transmisja z walk finałowych
o mistrzostwo Polski w bok-
sie 13.00 Gra Polska Kapela
pod dyr. F. Dzierzanowskiego
13.30 „Wesoły autobus” 14.30
„W Jezioranach” 15.00 „Mosk-
wa z melodią i piosenką stu-
chaczom polskim” 17.20 Muzyka
tańeczna 19.00 Radiowa pio-
senka miesiąca 19.20 Muzyka
tańeczna 20.30 „Matysiakowie”
21.00 Wieczór melodii operet-
kowych 22.15 Gra ork. tańecz-
na PR 23.10—23.40 Wirtuozii w
repertuarze rozrywkowym.

PROGRAM II

Program dnia: 7.20 11.50
Wiadomości: 7.30 8.30 12.30
17.00 21.00 23.50

9.00 Utwory organowe 9.30
Wiązanka ulubionych melodii
10.10 Słuchamy muzyki ludo-
wej 10.20 „Zespół Dziewięćka”
11.10 „Poezja i muzyka” 12.10
Poranek symfoniczny 13.30
„Zaczarowana gitara” 13.50
Koncert życzeń 15.45 W ni-
dzielne popołudnie śpiewają
polscy ulubieni piosenkarze
16.30 Koncert Chopinowski
17.15 „Podwieczorek przy mi-
krofonie” 18.45 Śpiewa „Ma-
zowszczy” 19.45 Kwadrans wa-
dców 20.00 Muzyka rozrywkowa
20.30 Rewia piosenek 21.40 Mu-
zyka popularna 22.50 Gra Poz-
nańska Piętnastka Radiowa
23.10 „Ze świata opery”.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA
PR
9.40 Felieton teatralny —
Jerzego Pleśniarowicza 10.00
Recital skrzypkowy Władysła-
wa Latały — przy fortepianie
Edward Barczewski.

Jajko w... jajku

Do redakcyjnych zbiorów
„dziwów natury” przybył
ostatnio nowy eksponat.
Jest nim jajko, raczej jajo
— wagi około 20 dkg —
większe od gęsiego, które
zniosła kura rasy z karmaz-
ynowej, należąca do Marii
Kumienieckiej z Rzeszowa.

Niecodziennosc tego jaja
nie polega wyłącznie na
wielkości. Jest to jajo pod-
wójne. W dużym wierz-
chnim ukryte jest drugie. O-
ba mają naturalne skorup-
ki, żółtka i białka.

Jak dowiadujemy się,
karmazynka znosi kilka
takich okazów w ciągu
roku.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TECHNIKA MECHANIKA zatrudnia natychmiast Rejonowe Zakłady Zbożowe „PZZ” w Przemyslu, przy ul. Lukasińskiego 7. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-717/2

3 PIEKARZY z uprawnieniami czeładniczymi przyjmie natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Medyce. Warunki pracy do omówienia na miejscu. K-723/1

REPASANTKI zatrudni natychmiast Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 5. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. K-724/1

4 MURARZY, 2 CIESLI i 2 MALARZY zatrudni natychmiast Zarząd Spółdzielni Pracy Remont. Konserw. Budowl. w Ustrzykach Dolnych. Warunki pracy wg układu zbiorowego w budownictwie remontowym. Hotel robotniczy na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Spółdzielni w Ustrzykach Dolnych, ul. Fabryczna nr 14. K-690/2

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE
JESTES samotny? Biuro Matrymonialne „Syrenka” Warszawa, Elektryczna 11 zapozna Cię szybko, dyskretnie, korespondencyjnie. Prześlij 10 złotych znaczkami pocztowymi, otrzymasz anonimowo (koperta bez nadawcy) 300 matrymonialnych ofert, informacji. Dla Pań oferty zagraniczne. K-526/9

SPRZEDAŻ

CEGLĘ wapienno - piaskową li-cówkę, dostarcza cegielnia Jakimowicz (zł 1950 z dostawą). Informacje: Kraków, Zamenholta 13/1. K-110/1

SPRZEDAM parcelę budowlaną 1000 m² w Rzeszowie. Wiadomości: Franciszek Weis w Rzeszowie, Grunwaldzka nr 1. G-528/1

DOM jednorodzinny w centrum miasta — do sprzedania. Polowa domu wymagająca remontu wolna, druga część — po kupnie wolna. Zofia Stykowska, Jasio, Rynek 8. P-555/2

...średnica naszej galaktyki wynosi 100 tys. lat świetlnych? W galaktyce tej istnieje co najmniej miliard planet krążących wokół karłów podobnych do naszego Słońca. ...życie rozumnych istot jest możliwe na wielu planetach? Rzecz jasna, że nie na wszystkich. Jeżeli przejmujemy za średnią wieki (rozumiana jako okres rozwoju życia istot rozumnych w obrębie cyklu ewolucyjnego) — jeden milion lat, to współcześnie z nami w galaktyce można spotkać kilka milionów takich planet, które zamieszkują istoty rozumne. ...rekin nie posiada kości w pełnym tego słowa znaczeniu, ale raczej tylko chrząstki? Okazuje się, że wyciągnięty z wody na...

Czy wiecie ZŁE...

ład rozprasza się i wyglądem swym wcale nie przypomina rekina jakim przywykli ludzie go widzieć — zanurzonego w wodzie morskiej. ...narzędzia i przedmioty z epoki kamiennej przeznaczone były w większym stopniu do korzystania a niech ręką lewą niż prawą? Świadczyłyby to, że nasi przodkowie byli mańkudami. ...Asyryjczycy i inne ludy sta-

rotynego Wschodu posługiwali się w boju sforami trawianych psów, które niejednokrotnie przesadyły na ich korzyść o losie niejednej bitwy? ...szkło doby obecnej posiada w większości wypadków taki sam skład chemiczny jak w średniowieczu? W ogóle historia Jego sięga 5 tys. lat przed naszą erą. ...piórunka daje się słyszeć z odległości nie przekraczającej 25 km? ...Egipcjanie już 4 tys. lat temu umieli przesadzać drzewa wraz z otokiem ziemi okalającej ich korzenie oraz przewozić je rzekami nieraz na bardzo duże odległości? ...im wyżej formuje się chmura śnieżna, tym pręcej i uboższej konfiguracji przybierają zawarte w niej śnieżynki? (el-oe)



W kwietniu-te południe...
CAF —
fol. Miedza

Sportowy rozkład jazdy

I LIGA
W MIELCU: Stal — Crao-
wia godz. 16.00

II LIGA
W RZESZOWIE: Stal — Ar-
konja Szczecin godz. 16.30

LIGA OKRĘGOWA
w Przemyslu: Polonia —
Walter Rzeszów (sobota 16.30)
w Krośnie: Krośnianka —
Resovia (godz. 10.45)

w Stalowej Woli: Stal —
Stal Ib Mielec (sobota godz.
16.00)
w Jarosławiu: JKS — Stal
Nowa Dęba (godz. 16.30)
w Gorlicach: Górnik — Unia
Sarzyna (godz. 16.30)
w Debicy: Stal — Czuwaj
Przemyśl (sobota godz. 14.40)

SIATKÓWKA
O WEJŚCIE DO I LIGI
w Przemyslu (hala sportowa)
Stal Mielec — Piast Legnica
(sobota godz. 17.00)

Stal Stalowa Wola — AZS
Gliwice
AZS Lublin — Wawel Kra-
ków
NIEDZIELA
AZS Lublin — AZS Gliwice
Stal Mielec — Wawel Kra-
ków
Stal Stalowa Wola — Piast
Legnica
PRZEMYSŁ — otwarcie Wo-
jewódzkiego Ośrodka Wychow-
wania Fizycznego — sobota,
22. IV. godz. 16.00.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Białowej

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie instalacji elektrycznej w nowym sklepie we wsi Piątkowa.
Dokumentacja znajduje się do wglądu w biurze GS „SCH”. Materiał wykonawczy.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Oferty nadsyłać do dnia 28 kwietnia 1961 r. Data otwarcia ofert w dniu 29 kwietnia 1961 r.
Zastrzega się wybór oferenta. K-722/1

Tarnobrzaska Fabryka Obrabiarek
Tarnobrzeg, ul. Sienkiewicza

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie i dostawę wyrobów śrubowych według PN/M: 82205, 82209, 82217, 82229, 82276, 82146, 82470, 82273, 82272. W ilości 114 tys. sztuk typowmiarów 94, z dostawą sukcesywną do 30 września 1961 r.
Dodatkowych wyjaśnień udziela Dział Zaopatrzenia, telefon 83 wewnątrzny 9.
W przetargu mogą wziąć udział jednostki państwowe, spółdzielcze oraz nieuspołecznione.
Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Dziale Zaopatrzenia do dnia 6 maja 1961 r. godz. 9.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 maja 1961 r. godzina 10 w świetlicy Zakładu.
Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-725/1

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Rożniewicy p-ta Bystrowice, pow. Jarosław

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż pary koni maści sivej po dziesięć lat.
Przetarg odbędzie się w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rożniewicy w dniu 13 maja 1961 r. o godzinie 10.
W przetargu mogą wziąć udział instytucje uspołecznione lub osoby prywatne. K-720/1

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” — RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFON: Centrala 2658, 2657. Redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego 1618. Redakcja nocna 5017, administracja 4658, sportowy 4358. Sekretarz redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcyjne: Przemysły, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700. Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 493. Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a t. l. 284. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 1652.
Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 3-6-415 FUPIK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 8. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12,50, kwartalnej — zł 37,50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150.
Druk. Rzeszowski Zakład Graficzny — Rzeszów. P-1-718

Wzrosty

Heimanska - Biale: Tesz- net, czarne: Trilunowicz (2 tunelju w Bied - Jugo- slawia) 1. d4 d5, 2. c4 e5...

Salatka sportowa

SZCZESNIE W NIESZCZASCIU Pihartz, Iorodzhskiego, Aice- nia, Bill, Dierom, który ma...

Nie tylko rakotwórcze substancje znajdują się w papierosach ale również...

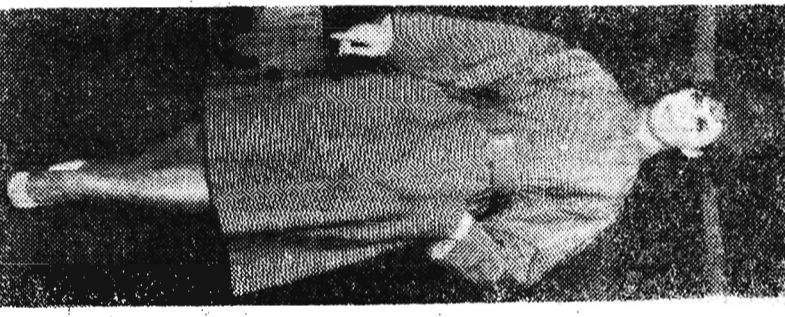
...ale również substancje rakotwórcze - jak stwierdził dr Ernest Wyder...

Przyszłownia fińskie

Pogodę chwalił się wczoraj, a tym samym i mu już wyrosła duża broda.

MODA

W Warszawie odbył się pokaz modeli zachodniowarskich wyspołniodopni.



KAZIMIERZ CHYŁA

POMOONA DEŁON Dla kapownika - uszące pod słońcem, pomagając dłońm.

Praszki

O spisananiu dzieł: swego życia. Myśli nocami i marzy. Po co? Ma je przecież.

HOKUS POKUS

Mamy ułożone przed sobą na stole według poniższej zamieszczonego wzoru 3...

Za nadśladaną zagadkę ob- STANISŁAW RACHWAŁ Gorliwczyn, Nr 49 (pow. Przeworski)...



TAJEMNICA JEZIOR DUSZATYŃSKICH

Wskutek ruchów tektonicznych w przetrwał w tym rejonie zwłozke drewna. Brak jednak dobrej woli.

TROCIŁ I PSZTĄGI DO WISIOKI

W końcu kwitnienia i po- czątkach maja Dr. ZO PZW dokonała zarybienia wyje- dzem troci, psztağa poloko- wego i jezozowego. Tzek: Wisiocki z dopływami, Ro- py, Choczewski, Oslawy...

MIĘT TRUDNO ZGADNĄĆ

KRZYŻOWKA

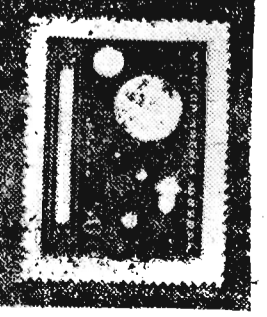
Crossword grid with numbers 1-37 indicating starting points for words.

7. hiszpański historyk kościel- ny (Amal), 8. podniży rowek kolumny (kaniel), 9) choroba...

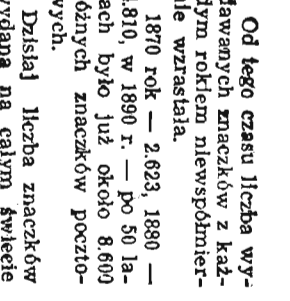
Rozwiązania i nagrody z nr 68 (1968)

K R Z Y Z Ó W K a - Pozio- mo: Aaska, foka, kanton...

O zbiorach mowywowych w następnym kolejku J. K. Reprodukujemy serie skła...



Nowy temat - nowy mo- tyw. Dziś się już 894 rónnyh znaczków.



Filatelistyka W okresie dziesięciu lat po ukazaniu się pierwszej...



Krowa domowa Nr 61 p. t. Krowa

z przednie orax się wymiorna. Gdyby krowa nie miała ogona nie- wiedzilibyśmy gdzie ma przed. z rodrimij kerou pochodza rós- nierz byle. Krowa stury nam do dawanna mleka i na miesso.

Jes klasa IIIc.